Należytość poczt. opłacono gotówką.
Nr. 26 KRAKÓW 24 czerwca 1934 R. CENA 20 GR. ROK X

DZWON NIEDZIELNY



Z Kalwarji Zebrzydowskiej: Na Cedronie, grupa Sodalisów z Sodalicji Marj. Inteligencji Męs. w Krakowie z O. Moderatorem, ks. Prof. Fran. Kwiatkowskim i prefektem Leonem Kopycińskim (po jego lewej ręce), „U Piłata", „Grób Matki Boskiej", uczestniczki i uczestnicy sodalicyjnej pielgrzymki z dn. 27 maja br., kaplica Serca P. Jezusa. (Fotografował sod. Zyg. Polek).

Właśnie na Ciebie liczymy!

Od czasu do czasu odzywają się głosy coraz silniej alarmujące społeczeństwo o ogromnym wzroście demoralizacji. Piszą o tem poważne pisma perjodyczne, radzą różne organizacje społeczne, komisje sejmowe, ministerjalne i międzynarodowe. Wprost banalnem staje się już narzekanie na przerażające rozmnożenia się wpływu wszelakiego rodzaju demoralizujących „ATRAKCYJ".

Akcja Katolicka w Krakowie, obejmująca wszystkie tutejsze organizacje katolickie, powołała w ostatnich miesiącach do życia Sekcję dla walki z demoralizacją, do której przystąpił szereg obywateli, obeznanych z przedmiotem.

Praca podzielona została na następujące referaty: **kinowy, wydawniczy, prasowy, reklamy ulicznej i moralności publicznej.**

Sekcja znalazła pomieszczenie w lokalu Towarzystwa im. Piotra Skargi; tam znajduje się skrzynka na korespondencję dla Sekcji. Upraszamy zatem o korzystanie z tej skrzynki lub o nadsyłanie odpowiednich informacyj i doniesień o wszelkich wypadkach szerzenia demoralizacji, pod adresem **„Sekcja dla walki z Demoralizacją w Krakowie, ul. Sienna L. 5. parter,** w lokalu Towarzystwa im. Piotra Skargi". Doniesienia takie jako to: wycinki z gazet, afisze, ulotki, druki, kartki i tp. zbiera, aby je zużytkować wobec władz i dotrzeć do źródła zła.

Chyba każdy poważny i uczciwy obywatel zdaje sobie sprawę z tego, że coraz gwałtowniejsze nasilenie demoralizacji deprawuje w szybkiem tempie nasze społeczeństwo. A już przedewszystkiem młodzież najbardziej ulega katastrofalnemu wpływowi demoralizacji, co musi napawać społeczeństwo wielką obawą o potęgę i całość naszej ojczyzny.

Najwyższy czas, aby wytężyć wszystkie siły i energję w kierunku zwalczania demoralizacji. Dlatego też zwracamy się z najgorętszym apelem do społeczeństwa o jak najżyczliwsze i najgorętsze popieranie działalności powyższej Sekcji — w Krakowie i na prowincji.

Wyniki rewolucji hiszpańskiej: 55 kościołów i klasztorów spalono i dynamitem obrócono w gruzy w r. 1931, w 1932 — 51, w r. 1933 — 50; i słynną kaplicę San Jose w Sewilli, prawdziwą perłę sztuki. Ponad 10 tysięcy książek, inkunabułów (pierwszych książek) i rzadkich manuskryptów zniszczył pożar seminarjum jezuickiego w Madrycie. Zniszczono sławny na cały świat obraz Chrystusa pendzla Juana de Mena w Maladze wraz z 16 obrazami tego mistrza, rozbito rzeźby Salcillo i Juljana Vernandez. Zginęły liczne obrazy Sanchez Coerro, Alonzo Cano, Ribalta, Vizento, Ropez i Vergara. W gruzach legła Droga Krzyżowa u św. Jakóba w Compostella, jak również liczne posągi przy słynnej kaplicy. — Ale przecież obudzono katolików!

Na Niedzielę V-tą po Świątkach.

EWANGELJA (Mat. V. 20—24).

Onego czasu: Mówił Jezus uczniom swoim: Jeżeli nie będzie obfitowała sprawiedliwość wasza więcej niż doktorów zakonnych i faryzeuszów, nie wejdziecie do królestwa niebieskiego. Słyszeliście, iż rzeczone jest: Nie będziesz zabijał: a ktoby zabił, będzie winien sądu. A ja wam powiadam: że każdy, kto gniewa się na brata swego, będzie winien sądu. A ktoby rzekł bratu swemu, raka: będzie winien rady. A ktoby rzekł, głupcze: będzie winien ognia piekielnego. Jeżeli więc ofiarujesz dar twój do ołtarza, a tam wspomnisz, że brat twój ma co przeciwko tobie: zostaw tam dar twój przed ołtarzem, a idź pierwej pojednać się z bratem twoim: a wtedy przyszedłszy ofiarujesz dar twój.

W dzisiejszej Ewangelji nakazuje P. Jezus swym wyznawcom sprawiedliwość inną, niż jest sprawiedliwość faryzeuszów i doktorów zakonnych, nie tyle co do treści przepisów Zakonu[1]), ile co do przewrotnego rozumienia i zastosowywania ich przez faryzeuszów. Oni ducha zakonu Bożego wykoszlawili i uczynili go nieznośnym, nie dla siebie, bo go nie zachowywali, lecz dla innych: „Na stolicy Mojżeszowej usiedli doktorowie i faryzeusze. Wszystko tedy, cokolwiek wam rozkażą, zachowajcie i czyńcie[2]), ale według uczynków ich nie czyńcie; albowiem mówią, a nie czynią. Bo wiążą brzemiona ciężkie i nieznośne i kładą na ramiona ludzkie, a palcem swym nie chcą ich ruszyć" (Mat. 23, 2—4).

Zamiast rozwałkowywać szkaradę i brzydkość grobów pobielanych, tak nazywa Jezus faryzeuszów — które zwierzchu zdają się być piękne, a wewnątrz są pełne robactwa i zgnilizny (Mat. 23, 27.), przypatrzmy się sprawiedliwości, nakazanej przez Jezusa. Przez potępienie sprawiedliwości a raczej niesprawiedliwości faryzejskiej, chciał Zbawiciel dobitnie podkreślić konieczność sprawiedliwości prawdziwej, którą stawił przed oczy tuż przedtem w ośmiu błogosławieństwach, bo i dzisiejsza Ewangelja jest także częścią kazania na górze. A mianowicie: „Błogosławieni 1) ubodzy duchem.., 2) cisi..., 3) którzy płaczą..., 4) którzy łakną i pragną sprawiedliwości..., 5) miłosierni..., 6) czystego serca..., 7) pokój czyniący..., 8) którzy cierpią prześladowanie dla sprawiedliwości..." (Mat. 5, 3). Jak w żołędzi tkwi już w zarodku potężny dąb, tak w 8-śmiu błogosławieństwach zawarta jest cała sprawiedliwość Chrystusowa, którą i Sam rozwijał i rozbudowywał i Apostołowie i Ojcowie Kościoła. (Św. Bernard całokształt życia wewnętrznego z nich wyprowadził). I dzisiaj i do końca wieków będą one podstawą i wytyczną drogą dla kochających sprawiedliwość. Żąda jednak Jezus wprowadzenia w życie tej sprawiedliwości: „Wy jesteście solą ziemi". Ona ma ich zachować od zepsucia. „Wy" t. j. Apostołowie i wszyscy wierzący, bo do wszystkich Jezus skierował swe słowa: „gdy dokończył Jezus tych słów, zdumiewały się rzesze nad nauką jego". (Mat. 7, 28). „A jeżeli sól zwietrzeje, czem solona będzie? Na nic się więcej nie przyda, jedno, aby była precz wyrzucona i podeptana...". Niema lekarstwa, niema mocy ratowania tych, którzy naukę Jezusa mają, a uczynili ją jakby zwietrzałą (odebrali jej siłę przez swe życie nie według niej) co do siebie, nie dopuszczając jej działać u siebie według jej mocy, albo ją sfałszowali, przyjmując heretyckie błędy.

„Wy jesteście światłością świata". Jak światła nie chowa się, lecz stawia na wywyższeniu, by świeciło wokół, „tak niechaj świeci światłość wasza przed ludźmi, aby... chwalili Ojca waszego, który jest w niebiesiech". Czy to nie rozkaz dla wszystkich do pracy nad zbawieniem innych? (Akcja Kat.) Świecić mamy światłością Jezusową tym, którzy jeszcze „siedzą w cieniu śmierci". Ale o tyle znów spełnimy to zadanie, o ile sami będziemy przejęci prawdą Jezusową, jak św. Jan, poprzednik Chrystusa. Według słów Zbawiciela: „Onci był świecą gorejącą i świecącą" (Jan 5, 35), i sam nią żył i buchała ona z niego jasnym i czystym płomieniem. Nie zgasi jej Heród, nie przytłumi jej piekło, ona żyć będzie wiecznie w jego naśladowcach. Taki ogień Boży pragnie zapalić i Kościół w nas, kiedy nawołuje w lekcji Mszy św.: „Pana Chrystusa święćcie w sercach waszych". (1 Piotr 3, 15.).

X. St. M.

KALENDARZYK TYGODNIOWY.

24	czerwca	niedz. Narodzenie św. Jana Chrz.
25	„	poniedz. św. Łucji
26	„	wtorek św. św. Jana i Pawła
27	„	środa św. Władysława
28	„	czwartek św. Ireneusza
29	„	piątek św. św. Piotra i Pawła
30	„	sobota św. Lucyny, św. Emilji.

[1]) Bo i On je wykonuje i zaleca wykonywać: „nie mniemajcie, abym przyszedł rozwiązywać Zakon..., ale wypełnić".

[2]) Jezus uznaje ich władzę, bo są nauczycielami Zakonu, podobnie powie później do głosicieli swego Zakonu: „kto was słucha, mnie słucha".

„KTO IM ŁZY ZWRÓCI?"

Patrz, panie, płaczą; oczy pełne łez...
ciśnie się ku tobie ciżba twoich ludzi;
ulżyj ich nędzy, połóż klęskom kres,
niech łzawe oczy już nie ronią łez,
kto im łzy zwróci?

Patrz ciągnie zewsząd rozprószony lud,
a wróg go pędzi, z domostw go wyrzucił...
skargi bezdomnych słyszysz tu, u wrót;
wiem, że tam, w górze, sądzi sędzia — Bóg,
kto tu łzy zwróci?!

Kto tu łzy zwróci? kto ukoi ból,
sercu smutnemu każe się nie smucić?
ty możesz kazać, — boś jest pan i król,
by im zwrócono ziemię, chleb i sól,
lecz kto łzy zwróci?

Wysłuchaj, panie, tych żałobnych pień,
żalnych zawodzeń, bo bez echa zginą,
i łzawą dolę — w jasną dolę zmień,
niechże zaświta im świetlany dzień,
niech łzy nie płyną.

* Na temat znanego przemówienia król. Jadwigi przesłano nam utwór, który jest w poetyczną szatę ubranem przemówieniem królowej. do króla Jagiełły.

Ewangelja ubogich.

W jednym z małych kościołów parafjalnych słyszałem kazanie najlepsze ze wszystkich, jakie słyszałem w życiu, a to na temat bardzo trudny, bo — o Akcji Katolickiej.

Kaznodzieja mówił, że kiedy św. Apostoł Paweł przybył do Macedonji, musiał tam głosić Ewangelję dla analfabetów; nie mógł więc posługiwać się książką, tylko udzielał swych lekcyj na obrazach życia Zbawiciela, a obrazami temi służyło *własne życie Apostoła.* — Tak i wy, apostołowie świeccy, — mówił kaznodzieja, — nie możecie posługiwać się Ewangelją drukowaną wśród ludzi dzisiejszych; nie dlatego, by oni nie umieli czytać, tylko dlatego, że Ewangelji nigdy do rąk nie wezmą; dbajcie przeto o to, *by samo życie wasze stanowiło obrazki żywe z Ewangelji.*

Tak w istocie jest. Człowiek dzisiejszy nie lubi czytać, lecz jak małe dziecko chętnie uczęszcza do kina, gdzie mu pokazują obrazki, lubi też obserwować życie bliźniego i plotkować na jego koszt. Jakąż z tego wyciągniemy naukę my, katolicy uświadomieni i zorganizowani, powołani do apostolstwa świeckiego przez powagę Stolicy św. Piotra? Oto — nie możemy odsyłać ludzi ciemnych, ogłupionych przez świat do książek po ideały, nie możemy zawsze wskazywać im świętych czasów minionych, tylko urządzić swoje własne życie w ten sposób, by ludzie niewierzący dobitnie oglądali *życie prawdziwych uczniów Chrystusa.* Weźmy dla przykładu kwestję małżeńską lub — wychowania dzieci. — Długie, a zawiłe dowody na temat, — co jest moralne a co — nie, na dzisiejszego dzikusa nie działają wcale; on z uporem powtarza, że nie widział zgody w rodzinach, i że nasze dowody są próżną teorją, daleką od życia. Jak przekonać takiego człowieka, który utracił nietylko wiarę, lecz zarówno i zdolność myślenia? Pozostaje jeden jedyny sposób: udowodnić mu c z y n e m, że można i należy żyć według słów Chrystusa Pana: *„Przykazanie nowe daję wam: Abyście się społem miłowali“* (Jan XIV, 34).

Chodzi więc o to, by przedewszystkiem nawrócić i zbudować samych siebie, a potem dopiero bliźnich; dodajmy przytem, że o ten drugi cel możemy wcale się nie troszczyć, bo jeżeli zbudujemy siebie, tem samem nawrócimy i swoich bliźnich.

Powiedzieliśmy już, że dzisiejszy świat należy uczyć zapomocą żywych obrazków; musimy zorganizować, że tak powiem, — „teatr Ewangelji“, na scenie którego my — członkowie Akcji Katolickiej — będziemy aktorami. Samo życie w jego całości przedstawia teatr, a życie każdego poszczególnego człowieka — rolę z odgrywanej sztuki. Przypatrzmy się życiu własnemu, czy przedstawia ono obrazek z Ewangelji, czy raczej z jakiejkolwiek innej książki, a może nawet z książki brukowej? Czy potrafiliśmy chwalić Boga nietylko ustami, ale przez samych siebie, przez nasze życie, postępowanie, słowem tak — jak wszelkie stworzenie winno śpiewać chwałę swemu Stwórcy? Nie łudźmy się myślą, że ludzie widzą w naszem życiu tylko to, co wystawiamy na pokaz; dzieje się wręcz przeciwnie; świat mało zwraca uwagi na to, czy kto z nas nosi feretrony na procesjach, czy — nie, interesuje się natomiast życiem naszem rodzinnem, za murami domów i sprawdza drobiazgowo, czy nasze słowa są w zgodzie z postępowaniem każdego dnia.

Dla ludzi dzisiejszych prawda sama w sobie nie przedstawia żadnej wartości; oni mogą słyszeć najpiękniejsze kazanie z ambony bez cienia zainteresowania, natomiast wścibiają się do prywatnego życia kaznodziei. Rozum ich jest tak osłabiony przez radjo, kino, różne temu podobne migawki i ułatwienia, że nie potrafi ocenić, czy wypowiadane zdanie jest prawdą, czy kłamstwem; chcą oni każdej prawdy jakby dotknąć rękami i obejść naokoło, by przekonać się, czy niema z tyłu jakiej fuszerki? Dlatego więc wszystkie nasze mowy, nauki i artykuły są jeno wystawą sklepową, za którą znajduje się lokal, gdzie ludzie wstępują i badają jakość towaru, przeważnie nie kupując go. Niejeden człowiek utracił wiarę w Boga dlatego, że doznał krzywdy od ludzi. Przed takim słuchaczem można rozwinąć 5 dowodów istnienia Boga św. Tomasza z Akwinu, wykazać mu prawdę czarno na białem, a on zawsze będzie twierdził, że białe jest czarnem. Jeżeli zaś okażemy wobec niego miłość, sprawiedliwość, czyn szlachetny, on wnet się nawróci i przyzna, że Bóg jest, albowiem zobaczy Go w lustrze duszy swego bliźniego. Człowiek mądry w razie choroby wybiera sobie lekarza najbardziej umiejętnego, chociażby ten lekarz sam był chory; prostak natomiast i nieuk zawsze będzie szukał lekarza zdrowego, bo mylnie sobie wyobraża, że uleczyć siebie samego jest sprawą łatwą. Św. Teresa d'Avila, będąc sama mistyczką, radziła spowiadać się u kapłana raczej uczonego, aniżeli świątobliwego, bo z nauki uczonego można więcej wyciągnąć korzyści, aniżeli z nauki świętego; radziła tak, ponieważ sama była *mądrą;* apostoł zaś dzisiejszy, zwłaszcza świecki, nie może przykrawać swej nauki na miarę mądrych, musi raczej mierzyć ją na głupich, ludzi słabej woli i rozumu kruchego.

Otóż — układanie takiej nauki plastycznej i namacalnej, jak figury męki Pańskiej na skrzyżowaniach dróg, nazywa się opowiadaniem *„Ewangelji ubogich“.* Życie nasze winno być właśnie ową „Ewangelją ubogich“, figurą na rozdrożu, by tułacz, ubogi rozumem i wolą, patrząc na nas, wybrał kierunek prawy, ścieżkę wąską i ciernistą, która prowadzi do zbawienia. Wielu z nas sobie wyobraża, że wykonuje pracę apostolską, gdy przemawia na akademjach uroczystych lub występuje na czele pochodów religijnych. Owszem, moment ten jest bardzo poważny, kiedy trzeba wykazać odwagę cywilną wobec wrogów Kościoła i podkreślić karność, wykonując „zbiórkę w szeregu“. Lecz trzeba umieć walczyć również w pojedynkę, by nie okazać się tym słabeuszem, o którym „Kwiatki św. Franciszka“ mówią, że ubiera się w zbroje rycerskie, a szermować nie umie. Lepiej jest nie umieć w słowach przekonać przeciwnika o konieczności rodziny chrześcijańskiej, ale żyć z żoną i dziećmi tak, by sam dom twój był żywą ilustracją encykliki papieskiej o małżeństwie. Nie wdawając się w długie spory i sprzeczki, — warto raczej udowodnić czynem, że życie czyste według Ewangelji jest możliwe i jedynie wskazane, albowiem istnieje w praktyce. Wobec takiego dowodu oczywistego milkną dyskusje i rozbieżności zdań.

Uczmy się więc budować siebie samych, by życie nasze własne przedstawiało kapliczkę, poświęconą Bogu, by każdemu niedowiarkowi, twierdzącemu, że „nie może być nic dobrego z Nazaretu“, można było powiedzieć, jak Filip do Natanaela: *„Pójdź a oglądaj“.*

S. Radziwanowski.

O KANONIZACJĘ BŁ. BRONISŁAWY.

J. E. Ks. Biskup Paweł Rhode błogosławi pracy ks. A. Goneta w sprawie kanonizacji bł. Bronisławy za oceanem.

Wielki czciciel Bł. Bronisławy i propagator Jej kultu w Ameryce, X. Gonet, otrzymał następujące pismo:

Wiel. ks. prob. Antoni Gonet — Lyndora Pa.

Wielebny Ks. Proboszczu:

Starania, jakich się Wiel. Ks. Proboszcz podejmuje imieniem SS. Norbertanek w Krakowie, by uzyskać kanonizację Błogosławionej Bronisławy, niewątpliwie zasługują na wszelkie poparcie ze strony naszego Kleru i ludu polskiego. — Czas już wielki, by Błogosławiona ta, od wieków u narodu naszego czczona, nareszcie aureolą Świętych została otoczona. — Z głębi serca życzę Wielebnemu Ks. Proboszczowi powodzenia w zbożnej Jego pracy.

Błogosławiąc wysiłkom Jego w tej sprawie, pozostaję

Oddany w Panu

† Ks. Paweł Rhode — Biskup. (H. W.)

Z KONGRESÓW EUCHARYSTYCZNYCH

W Tarnowie, Dąbrowie Górniczej i Sieradzu odbyły się diecezjalne Kongresy Eucharystyczne. Uroczystości kongresowe swą wspaniałością, udziałem wielkich rzesz ludu, przedstawicieli wszystkich stanów, ogromnych rzesz młodzieży, obecnością władz państwowych i samorządowych, wojska — przeszły wszelkie oczekiwania. Świeży powiew religijny, idący z Kongresów, udzielił się wszystkim, pogłębiając świadomość katolicką i dając pokrzepienie serc w trudnych czasach kryzysowych. Dzięki sprzyjającej pogodzie procesje mogły się odbyć w całej swej krasie i blasku.

Uroczystości kongresowe rozpoczęły się w piątek 8. b. m. nabożeństwem i kazaniem JE. Ks. Biskupa Dra Fran. Lisowskiego. Sobota w głównej mierze była poświęcona młodzieży. Na boisku „Sokoła“ odbyła się Msza św. polowa dla młodzieży szkół powszechnych, a w kościołach miasta dla szkół średnich. Zgórą 10 tysięcy młodzieży przystąpiło do Komunji św. Po nabożeństwach odbywały się obrady sekcyj dla młodzieży, dla rodziców, a następnie akademje. Stowarzyszenia Młodzieży Polskiej stawiły się bardzo licznie, biorąc żywy udział w obradach.

Po imponującej procesji wieczornej ze świecami, w kościołach odbyła się z soboty na niedzielę nocna adoracja Najśw. Sakramentu. W niedzielę zaś delegacje parafij z obrazami i sztandarami, w strojach ludowych, udały się do Góry Zbylitowskiej, gdzie przed zakładem SS. Sacre Coeur na górce zbudowano ołtarz. JE. Ks. Metropolita Sapieha odprawił nabożeństwo, kazanie o czci Eucharystji wygłosił JE. Ks. Biskup Włodz. Jasiński. Procesja na przestrzeni 7 kilometrów liczyła zgórą 130 tysięcy ludu, przybyłego z b. odległych okolic po kilkadziesiąt kilometrów piechotą. Szli IIEE. Ks. Metropolita Sapieha, Ks. Biskupi Jasiński, Lisowski, Kubicki, Komar, Tomaka, władze z p. wojewodą Kwaśniewskim i kuratorem Godeckim na czele, władze samorządowe, wojsko, organizacje społeczne. Procesja trwała przeszło 4 godziny. Na placu katedralnym Ks. Metropolita udzielił błogosławieństwa Najśw. Sakramentem, poczem zakończono Kongres śpiewem „Boże coś Polskę“.

Na przyjęciu u Ks. Biskupa tarnowskiego wzięli udział przedstawiciele władz państwowych, wojskowych, samorządu, Akcji katolickiej. W przemówieniach m. in. podniesiono wielkie zasługi JE. Ks. Biskupa koło zorganizowania Kongresu. P. kurator Godecki wygłosił przemówienie n. t. współpracy Kościoła z Państwem. Na depeszę hołdowniczą Kongresu Ojciec św. nadesłał swe błogosławieństwo, a niezwykle serdeczny list JE. Ks. Nuncjusz Apostolski, który nie mógł wziąć udziału w Kongresie.

Kongres Eucharystyczny w Dąbrowie Górniczej był wielką manifestacją religijną ludu pracującego całego Zagłębia. Kongres wykazał, że mimo ciężkich warunków bytowania i pracy agitatorów wywrotu, ludność robotnicza stoi masowo przy Kościele katolickim.

Uroczystości kongresowe rozpoczęły się w sobotę popołudniu nabożeństwem i akademją, na którą przybyli IIEE Księża Biskupi Kubina i Gawlina, przedstawiciele władz państwowych z kuratorem p. Godeckim. Ogromne wrażenie wywarła mowa Ks. Bis. Kubiny na temat kryzysu moralnego i konieczności naprawy ustroju społecznego. Wieczorem rozpoczęła się całonocna adoracja z kazaniem. W niedzielę sumę odprawił JE. Ks. Bis. Gawlina, a kazanie o czci Najśw. Eucharystji wygłosił Ks. Bis. Kubina. O g. 2 i pół pp. wyruszyła z Dąbrowy Górniczej olbrzymia procesja do Gołonoga, gdzie przed kościołem wygłosił referat p. Klemens Jędrzejewski. Uchwalone rezolucje potępiają akcję bezbożników oraz zakusy na wiarę katolicką. Odczytano depeszę do Ojca św. i P. Prezydenta Rzeczypospolitej, poczem nastąpiło błogosławieństwo Najśw. Sakramentem.





Kongres Eucharystyczny w Tarnowie. Kazanie J. E. ks. Bisk. Lisowskiego. Fragment procesji.

Podobnie wspaniały był Kongres Eucharystyczny w Sieradziu nad Wartą, w którym brało udział ok. 40 tysięcy osób.

Chcesz miło i przyjemnie spędzić wakacje? Czytaj „Dzwon Niedzielny“.

Nawrócenie hiszpańskiego komunisty.

Niezwykłe wrażenie wywołał w społeczeństwie hiszpańskiem ogłoszony ostatnio list otwarty jednego z najwybitniejszych działaczy komunistycznych w Hiszpanji, **Enrique Matorra**, kierownika komitetu centralnego młodych komunistów hiszpańskich. Zwraca się on do swych byłych współtowarzyszy z oświadczeniem, że po głębokim namyśle wyrzeka się swych błędów młodości, **siania nienawiści klasowej i bezwyznaniowości**, które dla narodu są złem największem, dzieląc go na wrogie obozy i wtrącając w nędzę. **„Ileż energji ileż ofiar poniesiono w służbie tym bożkom!** Tymczasem prawdą jedyną jest Jezus Chrystus, który jest miłością względem wszystkich, nawet wrogów.“ Wkońcu zwraca się do swych byłych towarzyszy, by weszli na tę samą drogę na którą on po rozwadze wkroczył. Obecnie Matorra współpracuje w syndykacie katolickich robotników hiszpańskich.

Heroiczne poświęcenie.

Alzatczyk, ks. Wintz, z kongregacji misyjnej Ducha św., pracując wśród trędowatych w Senegalu, zaraził się sam trądem w r. 1929. Przewieziony do ojczyzny, po długiej kwarantannie, izolowany od znajomych i krewnych, wyleczył się zupełnie. Gdy nadeszła wiadomość, że na Antylach (wyspy w Ameryce środ.) zmarł tamtejszy duszpasterz trędowaty, Ks. Wintz — mimo 60 lat i przebytej niedawno choroby — uprosił swych Przełożonych, by mu pozwolili wyjechać na Antyle i objąć posterunek w La Desorada.

Taki heroizm poświęcenia może dać jeno głęboka wiara i łaska Boża.

Radość życia.

Tyle się pisze i mówi o ciemnych stronach życia, jakby już radosnych momentów w niem wcale nie było. Tymczasem one są, a raczej mogą być — tylko trzeba je umieć wydobyć, wyłuskać, nawet z pośród zgryzot i zmartwień, a wtenczas największe nieszczęście może nam przynieść radość tem bardziej wartościową, że nieprzemijającą, bo będącą zaczątkiem, jakby zadatkiem życia wiecznego.

Jak to rozumieć i jak to w życiu zastosować?

Pewien żebrak, kaleka, zagadnięty słowami dzień dobry, odpowiedział:

— Dziękuję, ale nigdy nie miałem złego dnia.

— Jakto — zdziwił się pytający — jesteś kaleką, nie masz co włożyć do ust, nie masz się czem okryć i powiadasz, że nigdy nie miałeś złego dnia?

— Tak jest — odparł żebrak. — Cierpię bardzo, to prawda; ale wiem, że im więcej w tem życiu cierpieć będę, tem większą nagrodę otrzymam w życiu wiecznem. Stąd każde cierpienie jest dla mnie radością, bo daje mi możność gromadzenia zasług na niebo.

Więc?

— Żeby jednak posiąść radość życia, niekoniecznie trzeba być żebrakiem, kaleką, chorym i cierpiącym?

Wielką i prostą jest tajemnica radości życia: trzeba mieć czyste sumienie. Wtedy będziemy radować się wszystkiem, co nas otacza i wszystkiem, co czynimy. Albowiem: „czy tedy jecie, czy pijecie, czy cokolwiek czynicie, na chwałę Bożą czyńcie“ — i tak też Pan Bóg przyjmuje wszelkie nasze uczynki, o ile jesteśmy w stanie łaski poświęcającej.

Byłem kiedyś na wycieczce. Na łąkach nad Wisłą wzdłuż drogi do Bielan odpoczywałem. Pogoda była prześliczna. Na niebie ani jednej chmurki. Schroniłem się przed słońcem w cień kępki drzew i obserwowałem okolicę.

Na prawo, w większej odległości stała chatka z dość dużem obejściem pośród zasianych pól, na tle labiryntu zarośli i krzaków. Gdy się wpatrzyłem, dostrzegłem na podwórzu bawiące się dzieci. Po chwili jakaś kobieta stanęła w drzwiach i natychmiast cała gromadka podbiegła do niej, jak pisklęta do matki; a ona pochyliła się nad niemi, głaskała je i znać było, że przemawiała do nich serdecznie... Czy mogło tam nie być radości?...

Ścieżką, niemal tuż koło mnie przechodziła gromadka dziewcząt, w towarzystwie dwu starszych osób. Najmłodsza mogła liczyć trzynasty, najstarsza szesnasty rok życia i troje małych dzieci.

Wujcio opowiadał głośno przygody z jakiejś podróży do egzotycznych krain; starsze słuchały z uwagą, a troje najmłodszych zatrzymywało się co chwila, by zrywać kwiatki, a potem z krzykiem i w podskokach dopędzało resztę towarzystwa, wlokąc ze sobą piłkę, niemal większą, niż najmłodsze z nich.

„Rozbili obóz“ pod najbliższemi drzewami, w odległości może stu kroków ode mnie. Wujcio opowiadał dalej; troje najmłodszych tuliło się do niego, starsze otoczyły go wkoło, a niekiedy silniejszy podmuch wiatru przynosił do moich uszu szybkie pytanie: „No i co dalej?“.

Nawet piłka leżała zapomniana na ziemi i nikt na nią nie spoglądał.

Byłem znużony i nagle zdrzemnąłem się. Gdy otworzyłem oczy, zauważyłem, że słońce pochyliło się już silnie ku zachodowi. Spojrzałem na moich sąsiadów i — musiałem się roześmiać. Wujcio siedział na drzewie i przywiązywał do konaru sznur. — Za dziesięć minut huśtawka była gotowa. Trudno opisać radość tego małego światka, tak starszych, jak i najmłodszych; łatwo ją sobie wyobrazić. Potem bawiono się piłką w „odbijankę“ i naturalnie starsi „skuli“ się najpierwsi, wśród śmiechu srebrnych głosików. A potem dzieci skryły się w zaroślach, a wujcio miał szukać. Szukał też tak zgrabnie, że zanim znalazł jedną osobę, całe towarzystwo zdążyło się „wypukać“. Ale też znać było, że wujcio sam się cieszył najwięcej, iż zrobił dzieciom przyjemność...

Musiałem wracać do miasta, do pracy. Z żalem opuszczałem to miejsce. Widziałem tam tyle — **radości życia**, tyle tej niewinnej, szczerej uciechy, która jedynie ludziom czystego serca jest dostępna... I wracając, myślałem z żalem o tych setkach i tysiącach dziewcząt, których jedyną „radością“, jest „randka“, mieszana plaża lub „mistrzowstwa“ sportowe, wymagające wyzbycia się wstydliwości.

Te nieszczęsne istoty wyśmiałyby się, gdyby im wspomnieć o wycieczce pod opieką ojca, matki, lub krewnych... bo — one mają już „swój“ rozum i idą — z duchem czasu, to znaczy: **z duchem nowożytnego pogaństwa.**

Szczęśliwa i błogosławiona ta młodzież, która utrzymała serce czyste i niewinne, i która ma opiekę duchową nad sobą. A ci, którym ta praca przypadła w udziale, mogą tylko cieszyć się, że obok ogromnej odpowiedzialności, zarazem spotkał ich wielki zaszczyt, że są im powierzone nieśmiertelne dusze... ich wieczność, ich zbawienie. Ale też ich praca jest naprawdę najpełniejszą **radością życia.** **m. j.**

Z ARCHIDIECEZJI KRAKOWSKIEJ.

Święcenia subdjakonatu mają otrzymać 29 czerwca b. r. następujący alumni Krak. Seminarjum Duchownego: Ciepiela Franciszek ur. w Bieńczycach, Dowsilas Józef ur. w Krakowie, Gigoń Antoni ur. w Juszczynie, Głuszek Józef ur. w Juszczynie, Jura Feliks ur. w Kętach, Leśniak Andrzej ur. w Krzeczowie, Ostafin Franciszek ur. w Trzebuni, Piela Franciszek ur. w Juszczynie, Syrek Józef ur. w Targowiskach (diec. Przemyska), Zyzański Franciszek ur. w Ślemieniu.

Odznaczenia otrzymali: 1) rokietę i manolet ks. mgr. Jan Skarbek dziekan i proboszcz w Oświęcimiu, 2) tytuł kanonika ks. Antoni Sznajdrowicz, proboszcz w Jawiszowicach.

Przeniesiony na stanowisko wikarjusza z Łętowni do Płok ks. Marjan Sadlik.

Na probostwo w Woli Radziszowskiej wprowadzony ks. Tadeusz Kędzior.

Wycieczka do Słowacji. Między 4—8 lipca br. **Związek Katolickich Stowarzyszeń Młodzieży Polskiej** urządza z udziałem członków Akcji Katolickiej wycieczkę zbiorową do Rużomberku w Słowacji na uroczystości jubileuszowe X. infułata Hlinki, wodza duchowego Słowaczyzny. Warunki: Wpisowe 5 zł. Koszta przejazdu tam i z powrotem 18 zł. Koszta utrzymania i noclegów 12 zł. za 4 dni. W programie zwiedzanie grot domianowskich za niską opłatą. Zgłoszenia do **Sekretarjatu Związku S. M. P.** — Kraków, Dom Katolicki, ul. Straszewskiego 18.II. p.

I one to przyszłość narodu!

Na poranku z okazji święta narodowego w jednej z podmiejskich szkół powszechnych dzieci śpiewały między innemi znaną pieśń „Myśmy przyszłością narodu..." — Te dzieciaki o bladych, wynędzniałych twarzyczkach, zapadniętych oczętach, wychudzonych rączkach, w lichych często potarganych ubrankach i boso, te dzieci z tak wielkim zapałem śpiewają „myśmy przyszłością narodu!..." Ten dziecięcy głosik wydobywający się ze słabiutkich ciał i mocne słowa pieśni... „pierś nasza pełna jest sił..." jakże z sobą kontrastują!

. . . .

W towarzystwie księdza C. znającego dobrze stosunki na Prądniku Białym wchodzę w obręb t. zw. kontumacji, t. j. baraków miejskich, służących za mieszkanie dla kilkudziesięciu ubogich rodzin. Na obszernym placu wśród drzew bawią się grupkami dzieci. — Na widok księdza C. przerywają zabawę i podbiegają śmiało.

„— Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus" — brzmi dźwięczny chóralny głos dziecięcy; — wkrótce otaczają księdza wkoło. Po zamianie kilku słów z dziećmi idziemy dalej, gromadka ciągle wzrasta. Jest już kilkadziesiąt dzieci i kilka matek z maleństwami na rękach. Kobiety młode jeszcze, lecz jakiż opłakany przedstawiają widok?! Postacie ich to raczej szkielety, okryte łachmanami; twarze pociągłe, kościste, z oczu ich patrzy bezgraniczny smutek. — W zachowaniu się otaczających nas osób znać, że ksiądz C. nie jest u nich rzadkim gościem, że go dobrze znają, a zapewne jeszcze więcej kochają. Kobiety ze łzami wypowiadają swe troski i błagają o pomoc. Kiedy ksiądz C. oznajmił im, że mamy zamiar zorganizować dla ich dzieci półkolonję na okres wakacji wraz z dożywieniem, ze łzami przypadła jedna z matek do księdza, wskazując na dziecko:

— Ojcze! ja mam ich sześcioro i nie mam im co dać jeść! — a kilkumiesięczne maleństwo na jej rękach jakgdyby zrozumiało, że o niem mowa, na potwierdzenie słów matki głośno zapłakało.

— Ojcze, w lecie jeszcze mogłybyśmy coś zarobić, ale nie mamy gdzie tych najmniejszych zostawić; możeby tu ochronkę założono? — Inna matka błagała, żeby jej dzieci zaraz na półkolonję zapisać, aby później miejsca nie brakło.

Skargi i żale płynęły bez końca, przytłaczając nasze umysły i serca. I mimowoli w sercu mojem wzbudził się bunt przeciwko porządkowi, panującemu na świecie. — Wszak tyle żywności niszczy się i marnuje; — czyż nie możnaby tego zebrać i rozdać tym nędzarzom?! Opowiadał mi ks. C., że ci ludzie wychodzą jesienią na pola i zbierają głąbie, pozostałe po kapuście. Tem się w czasie zimy odżywiają.

Już zabieramy się do odejścia, gdy jedna z kobiet podchodzi do księdza i prosi w imieniu swego męża, chorego na gruźlicę, by go ksiądz odwiedził. Chciałam zatrzymać się przed wejściem, lecz ksiądz nalegał, bym weszła. — Nie umiem tego dosadnie opisać, co tam widziałam. — W maleńkiej sieni doszedł nas odgłos głębokiego kaszlu, a z otwartych drzwi buchnęło jak z kotła powietrze, przesiąknięte wilgocią, zgnilizną i wyziewami ludzkiemi. W izdebce, nie mającej więcej ponad 12 m² powierzchni, mieszka 8 osób: rodzice i sześcioro dzieci; najstarsze 11 lat, a najmłodsze 3 miesiące. Ojciec suchotnik siedzi na krawędzi łóżka-barłogu, obok śpi kilkuletnia dziewczynka, matka trzyma najmłodsze na ręku. Reszta rozbiegła się gdzieś po polu. Patrząc na to, zastanawiałam się jak ta cała rodzina pomieści się tutaj w nocy? — Czem oddycha tych sześć młodziutkich płuc przez całą noc, gdy ja po kilku minutach pobytu w tej izbie, poczęłam wysuwać się ku drzwiom, by odetchnąć.

Wychodziliśmy stamtąd pod ciężkiem wrażeniem i z postanowieniem w duszy, że tych ludzi nie wolno zostawić na pastwę losu, że musimy ratować przynajmniej te biedne dzieci, które przecież nie są winne, że znajdują się w takiej nędzy.

. . . .

I znowu staje mi przed oczyma obraz dzieci, śpiewających „myśmy przyszłością narodu...". Tak! te dzieci, choć głodne i źle odziane, jednak rwą się całą duszą do życia, do przyszłości. — I to się zmienić nie da, one będą przyszłością narodu! Od nas tylko zależy, czy one wyrosną na ludzi zdrowych i dzielnych, czy też w młodości swej źle odżywione i zaniedbane moralnie, staną się w przyszłości ciężarem społeczeństwa.

Musimy je ratować! Musimy stworzyć dla nich lepsze warunki bytu, dać im możność, aby choć kilka tygodni w roku mogły należycie korzystać z cennych darów bożych: powietrza i słońca!

Jeśli tej dziatwie nie damy możności należytego skorzystania z wakacyj, nie zaopiekujemy się niemi, wówczas jedne z nich pozostaną w swych ciasnych izbach, przepełnionych chorobotwórczą atmosferą, inne wyjdą na ulice miasta, jako nowe zastępy młodocianych żebraków i przestępców.

Zofja Zachwiejanka.

Liga Katol. Okręgowa w Krakowie (Sekcja Opieki pozaszkolnej) przystąpiła do zorganizowania dwu półkolonij na Białym Prądniku dla chłopców i dla dziewcząt oraz w Zakrzówku. Wymaga to bardzo dużych funduszów, tembardziej, że większej ilości dzieci trzeba sprawić lekkie ubranka, w miejsce łachmanów, w których chodzą rok cały. Zwracamy się zatem do Społeczeństwa z gorącą prośbą o pomoc: **Datki pieniężne czekiem P. K. O. nr. 410.052** lub do p. Przewodniczącej **Idy Kopeckiej ul. Sobieskiego 3 parter, tamże dary w naturze (ubranka, materjały lub t. p.)**

Uchwały na czasie.

Rada Naczelna Zjednoczenia Zachowawczych Organizacyj Politycznych, stanowiących prawe skrzydło stronnictwa BBWR. powzięła uchwały w dziedzinie polityki oświatowej:

„Uznając obowiązek Rządu do nadawania właściwego kierunku wychowania szkolnego młodzieży, stwierdza Rada Naczelna, że w dziedzinie tej winny być przestrzegane następ. zasady:

a) zgodnie z wolą olbrzymiej większości ludności i zgodnie z obowiązującemi ustawami winna być bezwzględnie stosowana zasada religijnego wychowania młodzieży, która dotychczas przez lokalne władze szkolne niezawsze była przestrzegana, a wszelka akcja antyreligijna na terenie szkolnym w sposób jaknajbardziej energiczny ukrócona; b) wychowanie szkolne winno mieć na celu pogłębienie stosunku młodzieży do Państwa, jednakowoż z wyłączeniem jakiegokolwiek programu politycznego; d) stowarzyszenia i organizacje młodzieży szkolnej mogą mieć jedynie charakter religijny, oświatowy i kulturalny z wykluczeniem **wszelkiej polityki; e) wobec potrzeby i znaczenia szkolnictwa prywatnego dla wychowania młodego pokolenia Rada Naczelna uważa za konieczne otoczenie tego odłamu szkolnictwa należytą opieką ze strony Państwa.**

Rada Naczelna uznaje ponadto za konieczne ścisłą współpracę Rządu ze szkołami akademickiemi oraz uspokojenie stosunków wśród młodzieży akademickiej. Ten ostatni cel może być, zdaniem Rady Naczelnej, jedynie osiągnięty przez oddziaływanie na młodzież ideowych czynników, a nie przez nacisk ze strony administracyjnych władz".

„PODZIĘKOWANIE".

Ks. Katechecie Franciszkowi Rosnerowi oraz Wszystkim, którzy brali udział w pogrzebie naszej córki i siostry, **Marji Śleziakówny**, składamy tą drogą serdeczne „Bóg Zapłać".

Rodzina.

W Kalwarji Zebrzydowskiej.

(Wrażenia z pielgrzymki).

Poza Swoszowicami Kalwarja się już do nas wdzięczy, to z tej, to z innej strony widoczna, a że kościół i klasztor wzniesione na wysokiem wzgórzu, zdają się też panować wszechwładnie nad całą tutejszą okolicą. Kalwarja nie jest znów tak daleko od Krakowa, coś 45 kilometrów, a niespełna dwie godziny koleją. Kościół i klasztor, należący do Ojców Bernardynów, ufundował wojewoda krakowski, **Mikołaj Zebrzydowski**, w latach 1606—1609. Portrety jego, jego żony i dzieci, wiszą w krużgankach klasztoru. Budowlę wznieśli architekci włoscy, i przypomina do złudzenia kościół św. Piotra i Pawła w Krakowie, który zresztą także budowali.

W pięknej frontowej fasadzie ciosowej po obu bokach nisze, w których stoją duże figury św. Marka i św. Łukasza, w górze zaś nad głównem wejściem bardzo duża figura N. M. Panny na wzór loretańskiej; ogromny taras kamienny przed kościołem, zamknięty balustradą ze sztachet żelaznych z posągami 12-tu świętych. Kościół jest dużo mniejszy od krakowskiego, lecz również śliczny. Dobrze i czysto utrzymany, bogato wyposażony. Za wielkim ołtarzem wspaniale rzeźbione stalle. Na lewo od wielkiego ołtarza kaplica z Cudowną Matką Boską Kalwaryjską. W sześciu dużych szafkach oszklonych przejrzyście, z wielką pieczołowitością i starannością umieszczono wota, bardzo wiele, wcale okazałych sznurów koralij, serc srebrnych i t. p. a i kilka szczudeł, od tych, którzy otrzymali za Jej przyczyną łaski.

Przy dźwiękach starego kurancików, przed oczy nasze wypływa **Cudowny Obraz** i w tej samej sekundzie snop jaskrawych promieni słońca poraz pierwszy przedziera się z poza chmur, to uśmiech N. Marji Panny, to błogosławieństwo dla nas na cały dzień, to zadatek Jej łask, które mogą spłynąć na nas za przyszłe gorące prośby do Jej Stóp i Jej Dzieciątka podczas Mszy św., odprawionej na naszą intencję przez Moderatora Sodalicyj, Ks. Prof. Kwiatkowskiego T. J.

Do Kalwarji od wieków spieszą tłumy pątników, tych, którzy dźwigają na swych barkach krzyże, krzyżyki i to nietylko na uroczystości wielkopostne, ale i przez cały rok. Spotkaliśmy też sporo grup pątniczych, a nawet z Krakowa grupę akademiczek i akademików z O. Krzyszkowskim T. J. Krzyż, symbol cierpienia, zbawienia, ale też i odkupienia, zbliża tu wszystkich.

Kapliczki ze Stacjami Męki Pańskiej, a jest ich około 30-ci, rozrzucone po wzgórzach i dolinach, skąd roztacza się wspaniała panorama. Droga czasami bardzo uciążliwa, o tej jednak się rychło zapomina, idąc po trawnikach, jak po puszystych dywanach, majowa zieleń, balsam nie powietrze, zdala od jakiegokolwiek gwaru, zdala od siedzib ludzkich, tu na łonie przyrody człowiek się czuje bliżej Pana Boga, każdemu lżej na sercu, to też musi za naszym poetą Wincentym Polem wypowiedzieć słowa, w których się cała głębia uwielbienia mieści: „**I nic nad Boga**".

Z drogi krzyżowej wracamy jeszcze do kościoła, do naszej Serdecznej Matki, by wznieść u Jej Stóp pienia: „Nie opuszczaj nas, Matko nie opuszczaj nas, ucz nas kochać choć w cierpieniu, ucz nas cierpieć, lecz w milczeniu".

Wycieczkę zorganizowała Sodalicja Marjańska Inteligencji Mes. przyłączyły się Członkinie Sodalicyj Pań Nauczycielek i Urzędniczek, oraz ich rodziny. Ogólne zadowolenie, miły, pogodny nastrój w ciagu całego dnia, był wyłączną zasługą niezmordowanych organizatorów wycieczki. **Janina Rewilak.**

Wkłady oszczędnościowe w P. K. O. w miesiącu maju 1934 r.

Wkłady oszczędnościowe w P. K. O. wzrosły w miesiącu maju br. o zł. 8.664.642, osiągając na dzień 31. V. 1934 r. stan zł. 518.268.292 łącznie zaś z wkładami pochodzącemi z waloryzacji dawnych wkładów markowych zł. 543.315.921.

Jednocześnie ze wzrostem wkładów oszczędnościowych wzrosła w tym czasie i liczba oszczędzających w P. K. O. W ciągu maja b. r. P. K. O. wydała 24.659 nowych książeczek oszczędnościowych, osiągając na dzień 31. V. 1934 r. ogólną liczbę 1.230.668 książeczek, łącznie zaś z książeczkami pochodzącemi z waloryzacji 1.262.292 książeczek.



Uczestników 400, w tem poważnie chorych 145 (25 na noszach). Pielgrzymkę zorganizowało Stowarzyszenie Pań Miłosierdzia pod kierownictwem ks. superjora Lorka, prob. par. św. Krzyża w Warszawie. Towarzyszy chorym Dr. St. Pokrzewiński; 10 sióstr Szarytek, 6 pielęgniarzy i 8 pielęgniarek. 80 chorych otrzymało bezpłatny przejazd. Jest to już trzecia wielka pielgrzymka chorych ze stolicy na Jasną Górę.

Mieczysław Cybulski.

Wspomnienia więźnia z Wysp Sołowieckich.

15. Po odjeździe pani M. i doktora Wysockiego, którego przeznaczono do Komi, zostałem przeniesiony przez doktora Drago do oddziału warjatów. Było ich na sali 60-ciu. Nadzorowałem ich przy pomocy dwu młodych sanitarjuszy. Wśród obłąkanych odnalazłem barona Sztromberga, z którym przed rokiem rznąłem drzewo w lesie, księcia Oboleńskiego, znanego bogacza z Piotrogrodu, Mikołaja Kaznakowa, byłego rotmistrza carskiej armji i t. d.

Po kilku miesiącach oddział zamknięto, więźniów spokojnych zwolniono, a resztę wywieziono do Leningradu. Nie dojechali oni jednak do b. stolicy carów. Jak się później dowiedziałem, dowieziono ich tylko do Komi i pod miejscowością Saroku, na murmańskiej drodze rozstrzelano. Między innemi padł tam książę Oboleński i Mikołaj Kaznakow. Rozstrzelano ich na podstawie telegraficznego rozkazu Ejchmurza, przesłanego naczelnikowi oddziału w Komi.

Gdy zwinięto oddział umysłowo chorych, przeznaczono mnie do nadzoru nad kwarantanną i urządzania dezynfekcyj w obozach. Na tem stanowisku jeszcze lepiej poznałem tajemnicę wysp Sołowieckich, albowiem bardzo często z doktorem Kacew musiałem jeździć po różnych wyspach. Dotarłem niemal do wszystkich obozów i przyjrzałem się wszystkiemu dobrze i dokładnie.

Pewnego razu w czasie podróży z doktorem Kacew spotkał mię wypadek. Gdy przybyliśmy na Sosnową Tonię, dr. Kacew kazał mi udać się z dwoma sanitarjuszami do Owsianki, odległej o parę kilometrów od Sosnowej Toni. Ponieważ trudno było tam dostać się lądem, musieliśmy jechać łódką.

W łodzi umieściliśmy przybory niezbędne do dezynfekcji i ruszyliśmy w podróż. Gdy znaleźliśmy się o dwa kilometry od lądu, zerwała się burza, w czasie której łódź nasza niby łupinka została rzucona na pełne morze. Były chwile, że zdawało się, gdy potężne fale uderzały o naszą łódź, już wybiła dla nas ostatnia godzina i że potężne bałwany pochłoną nas na zawsze. Trzydzieści sześć godzin zmagaliśmy się z potężnym żywiołem, oczekując lada chwila śmierci. Ale Bóg czuwał nad nami. Po trzydziestu sześciu godzinach fale wyrzuciły naszą łódź na brzeg wyspy Anzer.

Tymczasem czekiści byli przekonani, żeśmy uplanowali ucieczkę. Wysłali nawet za nami łódź motorową z uzbrojonymi krasnoarmiejcami. Jakie było zdziwienie czekistów, gdy my sami, zmoczeni do nitki, głodni i wyczerpani, zjawiliśmy się w zarządzie szpitala. Naczelnik administracyjny Stiepanow wszczął nawet śledztwo, chciano nas pociągnąć do odpowiedzialności za planowanie ucieczki. Śledztwo ukończyło się na niczem, dzięki świadectwu doktora Kacewa i sprawę wkrótce umorzono.

Po kilku dniach po tej przygodzie otrzymałem polecenie wyjazdu do II oddziału obozu, Sałatiewa, odległego o 12 km. od Kremla. Do Sałatiewa wyruszyłem w towarzystwie felczera Milka Brusiłowskiego. Tu zaraz na drugi dzień ujrzeliśmy: ja, Brusiłowski i miejscowy felczer Repin następujący obrazek:

Do pokoju Repina wniesiono człowieka z roztrzaskaną czaszką.

K. Narymund.

Dwaj łowcy.

Pan **Arseni Zjednowicz** wywodził ród swój od kniaziów ruskich. Przodkowie jego piastowali wysokie godności, jeden z jego antenatów był nawet wysokim dostojnikiem w hierarchji wschodniego kościoła. Szwagier jego Taczała był profesorem, kuzyn Martycz inżynierem aż w Turcji... parentela niezła, majątek rodzinny też napewne znaczy, skoro pani profesorowa otrzymała w posagu dużą kamienicę w rynku. W oficynach tej to posesji mieszkał p. Arseni.

Pan Zjednowicz był niskiego wzrostu, niezmiernie otyły, czuprynę miał bujną, głowę wielką, twarz była czerwona, nos potężny, szeroki, podbródek zwisał tak dalece, iż krótkiej szyi widać nie było... istny „habitus apoplecticus". Chodził żwawo, znać było energję i temperament.

Nasz bohater nie miał widocznie ochoty czy „głowy" do nauki; na usprawiedliwienie tego objawu wpływała może w znacznym stopniu niebywała, wprost patologiczna tusza, trapiąca go — zdaje się — od chłopięcego wieku.

Studjów nie ukończył i został zczasem pokątnym doradcą prawnym, „winkelschreiberem", z czego samotnik ten miał nawet przyzwoity dochód.

Lubił „ćmić" fajeczkę na krótkim cybuchu i zlekka popijać co się dało, opojem jednak nie był, jadał obficie.

Gdy w latach siedmdziesiątych ubiegłego wieku epidemja cholery porywała mnóstwo ofiar, pełnił p. Arseni funkcję komisarza epidemicznego, co zapewne tak silnie utkwiło w pamięci obywateli miasta i klijentów p. Arseniego, iż go inaczej nie nazywano. Zaszczyt dość problematyczny!

Pan „komisarz od cholery" nie martwił się tem wcale i był w dobrym humorze, niecierpliwił się tylko, gdy mu kto wspomniał o jego koledze po fachu, Karolu, sławnym opoju, który mu „gości" podbierał.

Zjednowicz nosił stale kostjum myśliwski — lubił polować na zające i ptactwo, dzierżawił nawet teren łowiecki „na Rudni", ale mało kiedy z trofeami do domu powracał, to też wyrostki, których ze sobą na te ekskursje zabierał, pokpiwały sobie z niego.

Manja ta myśliwska kosztowała go wiele kłopotu, gdyż zdarzyła mu się fatalna przygoda, która go omal o śmierć nie przyprawiła, — postrzelił się przez nieuwagę w rękę. Wyleczył się wprawdzie z tego, lecz już od tej pory polował rzadziej.

W tej samej kamienicy, również w oficynie, mieszkał p. **Jan**, taksator majątków. Niepozorny, chudy, niskiego wzrostu, lecz nadzwyczaj bystrego umysłu i ruchliwy starzec, który zazwyczaj w niedzielę po południu, znikał z domu w tajemniczy sposób i wogóle z miasta — bez śladu.

Pan „komisarz" wybrał się raz w niedzielę na polowanie, lecz jakoś ani zająca, ani ptactwa nie zauważył, ktoś widocznie je wypłoszył. Stropił się tem wielce p. Arseni, odeszła go ochota do dalszego wypatrywania zdobyczy i miał już zamiar opuścić swój łowiecki teren, gdy nagle — uwikławszy się w jakieś sieci — runął na murawę w całej swej okazałości. Szczęściem fuzja nie wypaliła. Podniósłszy się, „wyzuł się z łowczych obieży" i począł badać przyczynę zdarzenia. Przekonał się, że to były sidła, które ktoś na przepiórki zastawił, rozpiąwszy je na kołkach tkwiących w ziemi. Prawie równocześnie usłyszał głos „Pit-pi-lit!", który kilka razy powtórzył się, przepiórki atoli nie było.

Po chwili ujrzał ptasznika — nie „z Tyrolu" wprawdzie, ale starego wygę, który płoszył p. Arseniemu zwierzynę, a nie wiedział, do kogo ten teren należy.

Siedział sobie ów jegomość na miedzy i wabikiem zwabiał ptaki do sieci, którą rozpostarł już przy łanie zboża.

Był nim pan Jan.

Dopiero teraz wydało się, dlaczego pan taksator znikał w niedzielę z domu, co połowicę jego wielce niepokoiło.

Jaki był wynik tego spotkania, nie będziemy opisywać, dość, że pan Jan powrócił do domu w nastroju arcylirycznym, właściciel fuzji zaś — „furioso".

O dalszych ich przeżyciach nie wiemy, czytaliśmy tylko w gazecie, że p. Jan umarł przeżywszy 86 lat, a p. Arseni, cokolwiek młodszy, wyprzedził go podobno w tej „podróży".

Na zebraniu mężczyzn katolickich we Wiedniu oświadczył niedawno J. Em. Ks. Kardynał Dr. Teodor Innitzer m. i.: „Bez natężytego kierowania rodzinami (w pełnem poczuciu odpowiedzialności za to kierownictwo) niema „Akcji Katolickiej". Rodzina jest podstawą operacyjną dla frontu (walki)!

Podziękowanie!

Wielmożnemu Panu D-rowi Adamowi Morusowi, Kraków, ul. Reformacka 3 — serdeczne „Bóg zapłać", za radykalne wyleczenie mnie z długotrwałej choroby.

Anna z Nowickich Rogoż. Kraków, ul. św. Jana 13.

— Kto i gdzie go tak urządził — spytaliśmy ludzi, którzy go przynieśli.

— Na Siekiernej Górze. To naczelnik Siekiernej Góry kolbą karabinu roztrzaskał mu głowę.

Przywieziono go tutaj, ponieważ felczer Repin obsługuje również Siekiernią Górę.

Repin i Brusiłowski zajęli się pilnie rannym. Okazało się, że czaszka jest zmiażdżona i że ranny lada chwila skończy. Rzeczywiście w parę minut później nieszczęśliwy nie dawał żadnych oznak życia.

— Skończył — rzekł Repin.

— Umarł biedak — przytwierdził Brusiłowski.

— W imię Ojca i Syna... rozpocząłem pacierz za nieszczęśliwego towarzysza niedoli.

— Trzeba dać znać naczelnemu lekarzowi — zauważył Repin.

— Wyślijcie depeszę — doradził Brusiłowski.

Wkrótce druty telegraficzne przeniosły do głównego szpitala smutną wiadomość:

Dziś o godz. 10 rano naczelnik Siekiernej Góry zabił więźnia.

Naczelny lekarz Drago oddepeszował:

— Dostarczyć nieboszczyka do głównego szpitala.

Wnet Repin wydał rozporządzenie i wkrótce nieboszczyk spoczywał na furmance. Ruszyliśmy. Gdy ujechaliśmy koło kilometra, spojrzałem na nieboraka.

O dziwo! — nieboszczyk poruszył ustami!

— Brusiłowski, nieboszczyk żyje! Rusza ustami!

— Co ty mówisz?! — przestraszył się felczer, zatrzymał konia i zaczął badać czy żyje.

— Żyje — wyrzekł po chwili — ale my będziemy odpowiadać za to, że wystawiliśmy akt śmierci.

Rzeczywiście było się o co kłopotać ze względu na naczelnego lekarza Drago. Ten ostatni bowiem, będąc dopiero od kilku tygodni nie znał „porządków" na wyspie i każde zabójstwo więźnia przez czekistów skrzętnie opisywał w aktach. Miał je okazać komisji, która corocznie jesienią przybywała z Moskwy na wyspy Sołowieckie dla kontroli. Niektórzy z nas wierzyli, że akta zestawione przez naczelnego lekarza Drago, poruszą komisję, która pociągnie do odpowiedzialności i ukróci łajdactwo czekistów.

— Więc cóż będzie z tym chorym — zagadnął mię felczer.

— Śpieszmy się — odparłem — może uratujemy mu życie.

— Ale co będzie z nami? Co powie doktór?

— Najwyżej dołożą nam jeszcze po trzy lata i wygonią ze szpitala na ogólne roboty, ale zato uratujemy bliźniemu życie.

Choć powoli, felczer ruszył dalej. Nadzieje moje jednak się nie sprawdziły; ranny zmarł, gdyśmy byli o jeden kilometr od szpitala. Felczer odetchnął.

W szpitalu dr. Drago zrobił akt przeciw zabójcy więźnia. Przez cztery miesiące swego pobytu w szpitalu, aż do komisji z Moskwy, dr. Drago wystawił 14 takich aktów zabójstw, których dopuścili się naczelnicy różnych oddziałów obozu. Kiedy wreszcie komisja kontrolująca przybyła z Moskwy, Drago przedstawił jej wszystkie akta zabójstw, któremi członkowie komisji nie przejęli się jednak zbytnio. C. d. n.

Z Polski.

Nieznany sprawca zastrzelił ministra spraw wewnętrznych, śp. Bronisława Pierackiego. Naznaczono nagrodę 100 tysięcy złotych za wykrycie mordercy. Zewsząd płyną wyrazy współczucia i oburzenia zpowodu mordu. Na znak żałoby przerwano wszystkie zabawy i przedstawienia, urzędnicy przywdziali czarne opaski. Pogrzeb odbył się w Warszawie i N. Sączu na koszt państwa z honorami wojskowemi. Prezydent Rzptej mianował śp. Zmarłego generałem brygady, a kapituła Orderu Białego Orła przyznała mu to odznaczenie.



W obecności wysłannika Belgji, p. Max'a przemianowano jedną z ulic Warszawy na ul. króla Alberta I. — P. Max, jako burmistrz Brukseli odznaczył się nieugiętością wobec najeźdźców: zato Niemcy wywieźli go do obozu koncentracyjnego.

Śp. Pieracki należał do najbliższych współpracowników marsz. Piłsudskiego w Legjonach, a w rządzie był przedstawicielem kierunku przychylnego katolicyzmowi i katol. organizacjom.

Rada Ministrów uchwaliła nowy kodeks handlowy.

Orderem „Pro Ecclesia et Pontifice" Ojciec św. odznaczył p. Halinę Boltową i radcę województwa, p. Stanisława Dąbrowskiego z Torunia, p. Jana Dorsza z Kosakowa, p. radcę dr. Marjana Karwata z Brodnicy, p. Marję Ruchniewiczową z Grudziądza, oraz p. Żelaznego z Osia. JE. Ks. Bisk. Dr. Okoniewski wręczył ordery osobiście.

Min. Wacław Jędrzejewicz nie zgadza się na różne życzenia Związku Nauczycielstwa Polskiego, skutkiem tego powstał zatarg ze związkiem.

Doroczne zebranie dzieł Misyjnych w Poznaniu (Marcinkowskiego l. 22) stwierdziło, że ofiary na misje z racji kryzysu gospodarczego zmniejszyły się.

Partję narodowo-socjalistyczną rozwiązano już w całej prawie Polsce.

Coraz więcej robotników polskich wraca do Polski, już zwróciło 2.500 ma jeszcze opuścić Francję w najbliższym czasie około 3 tysięcy górników. Brak pracy daje się bardzo odczuwać robotnikom polskim i w innych gałęziach przemysłu francuskiego. Ostatnio min. pracy, Marquet oświadczył, że w porozumieniu z p. prezydentem rady ministrów wydał rozporządzenie w sprawie zmiany stosowania rozporządzeń odnośnie do bezrobocia w górnictwie, aby poszanowanie humanitarności, którą wyznaje Francja, nie zostało naruszone, oraz aby nie została dotknięta przyjaźń polsko-francuska. Do kraju odsyłani będą tylko ci górnicy polscy, którzy dobrowolnie zgłoszą się do wyjazdu. Jeśli zaś kopalnia zwolni innego górnika, zostanie skierowany na rolę.

Min. Goebbels złożył wizytę marsz. Piłsudskiemu, ale nie rozmawiano o sprawach politycznych. — Do Krakowa przybył celem zwiedzenia zabytków.

Na komunistów wydano w kilku miejscowościach szereg wyroków dość surowych, m. i. w Równem w procesie 63.

Strasznie kwaśno jest żydom po wizycie u JE. Ks. Kard. Kakowskiego. Przekręcają przebieg audjencji i wyjaśniają; rabinów — delegatów i ich zwierzchników spotkały liczne zarzuty przykrości i awantury. Niektórzy podali się do dymisji. — Jużto trzeba przyznać, że żydzi tym razem — »przechytrzyli«. Poszli znowu do premjera Kozłowskiego z żalami.

Na „Dzień Morza" jeszcze 3 maja JE. Ks. Biskup H. Przeździecki dla diecezji Podlaskiej ogłosił odezwę, zachęcającą do składania ofiar na Fundusz Obrony Morskiej i nawołującą do popierania akcji tej zbiórki. 29 czerwca na pół godziny przed sumą przez dziesięć minut należy dzwonić we wszystkie dzwony na znak tej uroczystości, a w czasie sumy zachęcać wiernych do modlitwy na intencję pracy polskiej na morzu po wyjaśnieniu, na czem ta praca polega.

Dwu bandytów zastrzelono w Warszawie po półtoragodzinnem oblężeniu.

Wybory do Rady miejskiej we Wilnie dały 34 mandaty sanacji (na 64), a 19 stronnictwu Narodowemu. Liczba głosów na sanację zmalała w porównaniu z poprzedniemi wyborami.

Weterani Polscy we Francji urządzają 18 lipca r. b. wycieczkę do Francji. W programie: Paryż, pola bitew wojny światowej, Zamki nad Loarą, Riviera. Powrót przez półn. Włochy i Wiedeń. Koszt: Zł. 695. — z paszportem i wizami. Informacje: Stowarzyszenie Weteranów Armji Polskiej we Francji, Warszawa, ul. Długa 50 Tel. 11-40-20 w g. 12—20 i biuro podróży »FRANCOPOL« Warszawa, Mazowiecka 9. Tel. 206-73.

Z KRAKOWA.

Obrazy królowej Jadwigi, przedstawiające wierzch jej sarkofagu na Wawelu, aprobowane i zalecane przez Władze kościelne wydał ks. kan. R. J. de F. Van Roy, postulator beatyfikacji, przeznaczając całkowity zysk na cele beatyfikacyjne. Nabywcy wpisują się na deklaracjach które posłużyć mają jako dowód ofiarności i kultu narodu i w złotej księdze pamiątkowej złożone będą w archiwum na Wawelu. Nabywać można w każdej kancelarji parafjalnej, podpisując deklarację i składając 3 zł.

Tylko jedną nagrodę przyznała Akademja Umiejętności w tym roku, a to ks. Bednarskiemu T. J. za pracę: „Upadek i odrodzenie szkół jezuickich w Polsce". — Uroczyste posiedzenie sprawozdawcze Akademji łączyło się z uczczeniem 100-lecia wydania „Pana Tadeusza".

Socjaliści urządzili hecę w radzie miejskiej, najpierw o sprawę pobytu min. Goebbelsa, potem przeciw przekazaniu miejskich zakładów dobroczynnych br. Albertynom, co Rada uchwaliła.

Wielkich aresztowań dokonano wśród Ukraińców w Warszawie i Krakowie, gdzie utrzymywali oni fabrykę materjałów wybuchowych, lokale zebrań bojówek i magazyny wydawnictw antypaństwowych. Odkrycia tego dokonała policja po aresztowaniach we Lwowie.

Walne Zgromadzenie literatów krak. obrało ponownie prezesem poetę Karola Huberta Rostworowskiego, słynnego dramaturga.

Aferzystę Sikorowicza z Empe-Filmu skazał sąd na 5 lat więzienia.

Ze świata.

Nowe procesy beatyfikacyjne rozpatruje św. Kongregacja Obrzędów. Chodzi o beatyfikację Fryderyka Albert, proboszcza z Lanzo (zm. w r. 1786), Marji Amelji Fristel, założycielki Instytutu Sióstr N. Serca Jezusowego: Serca NMP. (zm. 1866) i Januarego de Rosa, wielkiego penitencjarjusza w Neapolu, (zmar. 1903), nadto o odnowienie procesu kanonizacyjnego błog. Józefa Cafasso, kapłana z Turynu (zm. 1860), inspiratora św. Jana Bosko, beatyfikowanego w r. 1925.



Z pobytu J. Em. Kard. Hlonda w Paryżu, powitanie przez J. Em. Kard. Verdier. — JE. Ks. Kard. Hlond wyjechał do Francji na objazd głównych skupień wychodźców polskich. Wszędzie witany jest entuzjastycznie. W Paryżu wizytował ks. kard. Verdier'a (Fotografja z powitania obu Kardynałów).

Ojciec św. odpowiedział na list hołdowniczy episkopatu austrjackiego i chwali mądrość polityczną i oparte na głębokiej wierze poczucie sprawiedliwości kanclerza Austrji, dra Dollfussa, dzięki któremu konkordat został zawarty.

Na audiencję do Ojca św. przybyło 700 osób, reprezentujących wydawców, redaktorów, administratorów i drukarzy rasy rzymskiej oraz ich rodziny. W przemówieniu Papież wyraził zadowolenie z pomocy, jaką prasa rzymska okazała w czasie ubiegłego Roku Świętego.

Dłużnicy Stanów Zjedn. nie zapłacili rat długów wojennych, jedynie tylko Finlandja jak poprzednio wpłaca je regularnie.

Hitler i Mussolini zjechali się w Wenecji na obrady, które są dalszym ciągiem usiłowań niemieckich, aby rozerwać zacieśniający się łańcuch wrogów. Żadnego układu nie zawarto, a Hitler miał sposobność jeszcze raz przekonać się, że i Mussolini nie życzy sobie wcielenia Austrji do Niemiec.

Parlament francuski uchwalił nowe kredyty na obronę państwa i obwarowania pograniczne. Zachodzi obawa, że poprzednie są już znane Niemcom wskutek zdrady różnych aferzystów ostatnich czasów we Francji.

Starcia uliczne narodowców z komunistami i radykałami ponawiają się raz poz poraz na ulicach Paryża i innych miast francuskich.

Walka byków miała się odbyć w francuskiem mieście Brest z okazji dorocznego święta Bretanji. Biskup z Quimper zwrócił się do duchowieństwa z wezwaniem, by pouczało wiernych, że katolicy nie powinni brać udziału w tego rodzaju igrzyskach. — Hiszpanie dotąd przepadają za tem — barbarzyństwem!

Nowy gabinet belgijski, jak poprzedni opiera się na współpracy stronnictwa katolickiego (8) i liberalnego (6). Z partji katolickiej: premjer hr. de Broqueville, min. spraw zagr. Jaspar, min finansów Sap, min. przemysłu, handlu i rolnictwa Cauwelaert, min. spraw wewn. Pierlot, min. kolonij Tschoffen, min. pracy van Isacker i min. bez teki van Zeeland.

50-lecie kapłaństwa kardynała Bourne obchodzono w Anglji uroczyście. Dzięki niemu katolicyzm w Wielkiej Brytanji świetnie się w ostatnich dziesiątkach lat rozwija. Przyjaźń dla Polski okazał zwłaszcza w roku walk z bolszewikami i dwukrotnie odwiedził Polskę.

W Birmingham w Anglji pod protektoratem miejscowego arcybiskupa zorganizowano wystawę sztuki katolickiej, obrazującą dorobek współczesnej sztuki kościelnej w Anglji.

Kolonje bezrobotnych katolików w Anglji tworzyć się będzie na wzór pierwszego t. zw. »Wzorowego Gospodarstwa Rolnego« w Panton pod nadzorem duchowieństwa katolickiego. W ten sposób zaczęto ruch pod hasłem »Back to the Land« (spowrotem do ziemi), mający na celu w pierwszym rzędzie danie możności pracy katolikom bez zajęcia. Kolonizacją kierują specjaliści-fachowcy. W Panton opiekę objęli OO. Franciszkanie.

Niemcy nie chcą płacić długów i dewaluują markę, ale nadal kolosalne sumy wydają na armję i zwłaszcza lotnictwo. Oburzenie wśród wierzycieli Niemiec ogromne.

Wielki kongres misyjny odbył się we Frankfurcie n/M. Najpierw były zebrania ogólne wszelkich związków misyjnych, przedewszystkiem trzech wielkich misyjnych Dzieł Papieskich, na zakończenie wielkie zebranie masowe.

W Bułgarji rozwiązano stronnictwa i wydano kagańcową ustawę prasową.

Na skutek awantur grecka opozycja opuściła parlament i odwołała się do narodu w odezwie. Nastroje antyrządowe w Grecji rosną.

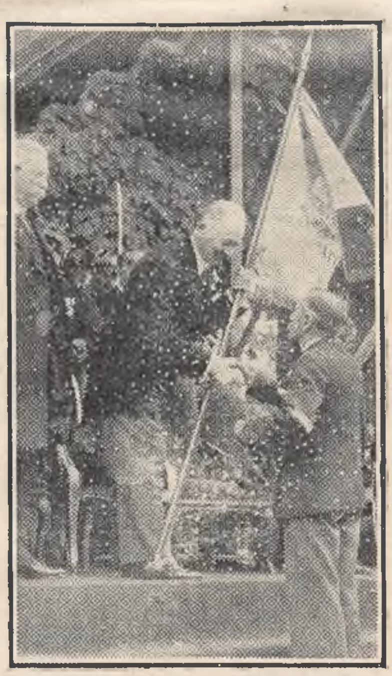
Czechosłowacja i Rumunja uznały rząd bolszewicki w Rosji i zawarły układy.

W Rumunji odbył się zjazd polityczny pod hasłem walki z planami dyktatury.

Na Łotwie wydano nowe prawo językowe, które ogranicza możność publicznego używania języków niełotewskich.

Sowiecki Komintern (Komunistyczny internacjonał czyli międzynarodówka) otworzył w Paryżu Instytut dla kształcenia agitatorów bezbożników. Propaganda bolszewicka nie tylko nie ustała, ale nawet znacznie się rozszerzyła we Francji i we Włoszech.

Mają być rozebrane dwie cerkwie w Moskwie: św. Mikołaja w pobliżu Kremla i druga cerkiew, należąca do klasztoru na górze Athos w Grecji.



Na dorocznym kongresie Stowarzyszenia dla wychowania fizycznego prez. franc. Lebrun wręcza chorągiew delegacji Stowarzyszenia.

Masowe ucieczki z Turkiestanu sowieckiego do Persji wywołały straszliwy głód. W roku bieżącym przedostało się do Persji ok. 30.000 ludzi, wszyscy w okropnym stanie i straszliwie wynędzniali. I w innych okolicach Rosji ludność gromadnie usiłuje ucieczką ratować się od głodu.

Co nam piszą.

Z uroczystości Druchen S. M. P. w Krakowie.

Dorocznym zwyczajem urządziły Druhny krakowskiego S. M. P. w Domu Katolickim 27-go maja wieczornicę. Rozpoczęto hymnem „My chcemy Boga". Inż. Jelonek wygłosił okolicznościowe przemówienie o pracy S. M. P. dla dobra Kościoła i Państwa. Z tego względu zasługuje na wszechstronne poparcie starszego społeczeństwa, które za mało interesuje się działalnością S. M. P. Druchnom miłą będzie pamięć złożonych przyrzeczeń, które mają krzepić w chwilach walki i obrony ideałów wiary świętej. Nowe druchny składały przyrzeczenia przewodniczącej p. dyr. Orłowskiej, poczem odśpiewano „Hej do apelu".

Odegrano dwa obrazki sceniczne p. t. „Ostatnie Zdrowaś" i „Królowa Jadwiga" starannie wyreżyserowane i pięknie wykonane. Zakończono rotą Katolików polskich „Nie rzucim, Chryste, świątyń Twych", a przewodnicząca stowarzyszenia dziękowała publiczności za liczny udział w wieczornicy. Oby podobne imprezy częściej urządzano! **Anatol Morski.**

Jestem u redaktora — patrzę na sprawozdanie ze święta druchen. Byłem i ja tam, więc zaciekawiłem się, co też piszą o tej uroczystości. Sprawozdanie wyczerpujące i obszerne — do tego, co, szanowni Czytelnicy, przeczytali zaledwie podobne, bo okrojone — powiedzmy nie nożycami Redaktora lecz jego piórem. Widzę już oburzenie na redaktora, więc spieszę go bronić. Musi obcinać wszystko, bo niedużo pomieściłby wiadomości, gdyby pozwolił wszystkim rozpisywać się tak, jak mnie. Dla tego oryginalnego sprawozdania gawędziarskiego wyprosiłem sobie specjalne względy a raczej wynudziłem.

Zaraz wytłumaczę dlaczego. Ot widzicie, moi cierpliwi Czytelnicy, trzeba raz zacząć pisać bez przesady. Aby do tego przyjść, trzeba spróbować w Dzwonie coś skrytykować, a równocześnie zwrócić uwagę Czytelnikom, jak czytać między wierszami. W poprzedniem sprawozdaniu wyczytaliście: „Inż. Jelonek wygłosił okolicznościowe przemówienie" i nic, żadnych obok przymiotników, w rodzaju „porywające, piękne, z właściwą mu swadą", powtarzam nic. Zwykły czytelnik (przez małe c.) przejdzie do porządku dziennego nad tem, ale sprytny Czytelnik pomyśli: nie chwalą, a zatem przemówienie musiało być przeciętne. Nie pomylił się w tym wypadku. Zaraz wrócę do Was, mili Czytelnicy i dalej jeszcze ponudzę, lecz muszę zwrócić się do mówcy, by się na mnie nie obraził. A może to zbyteczne; pewnie, coby się miał obrażać, że nie powiedziało mu się dobrze — przypuszczam, że za mądry na to. Innym razem, gdy będzie sposobność, to pochwalę. Sposobność co prawda to za mało, bo musi być za co. Czyżby zresztą miał się obrazić na swego starego znajomego? Jeszcze na ręku matki widywałem go przecież!

Były też w pierwotnem sprawozdaniu, zanim Redaktor zastępca wziął się do niego energicznie, pochwały dla pojedynczych aktorek, lecz dziwnym zbiegiem okoliczności nie widać ich w druku. Nie podejrzewajmy Redaktora o złośliwość lub zazdrość, — lecz zrozumiejmy, że lepiej słabo pochwalić a szczerze, niż stale i przesadnie, bo wreszcie przymiotniki stracą swe właściwe znaczenie i powiedzenie, ktoś grał niezrównanie, będzie znaczyć raczej, że lepiej go do niczego nie porównywać a nie, że grał w istocie wspaniale.

Jeszcze jedno, co może przez przeoczenie Redaktor przepuści, — a trzeba pamiętać, że główny „Dzwonnik" jest na urlopie, a w redakcji jego zastępca ścina, co tylko można. Kto jednak chce sobie zaskarbić jego względy i zapewnić przyjęcie całego artykułu, niech pisze na papierze z jednej strony zapisanym i czytelnie. Sto procent przychylności zapewnionej. I te moje opowiastki na takim papierze powstały, a w nagrodę oszczędności może ujrzą światło dzienne.

Wróg przesady.

Od Redakcji. Aby upewnić P. T. Publiczność o swej bezstronności i nie chcąc „Dzwonnika" zastępować jak grabarz, podajemy dla wyjaśnienia, że musieliśmy hamować zapały „Wroga przesady", aby znów przez niedosadę nie wyrażał się jak ten chiński mandaryn, który o swym pałacu nie mówi inaczej, jak: „psia buda, w której mieszka Pański niewolnik" lub pytany o syna: „ten skończony idjota tylko dzięki niesłychanej pobłażliwości profesorów został doktorem" i t. p. Arabska przesada i grzeczność chińska to krańcowości. Oby P. T. Korespondenci „Dzwonu" unikali obu egzotycznych frykasów, o to uprasza — kochający wice-redaktor.

Sułkowice. Z inicjatywy S. M. P. w Sułkowicach specjalny Komitet przez 2 tygodnie przygotowywał obchód „Rerum Novarum". 10 czerwca stawili się w Sułkowicach przedstawiciele wszystkich wsi parafji: **Sułkowice, Rudnik, Jasienica, Biertowice** i parafij sąsiednich: **Harbutowice, Izdebnik, Lanckorona** (ze wsi Jastrzębia) **i Krzywaczka.** Liczne rzesze nadciągnęły grupami, wśród których wybijały się S. M. P. w mundurkach lub strojach krakowskich. Poszczególne grupy miały muzyki i szły z pieśnią pobożną na ustach jak na pielgrzymkę lub odpust. Nie odstraszyły niewygody i trudy kilkugodzinnego marszu i obchodu.

Na cmentarzu kościelnym kazanie wygłosił ks. Dr. Stan. Buchała z Andrychowa o bezbożnem haśle: „Nie chcemy, aby Chrystus królował nad nami", sumę w asyście odprawił ks. katecheta Marjan Selwa, organizator obchodu i przewodniczący uroczystej akademji, która skupiła kilkutysięczny tłum na dziedzińcu przed Domem Katol. Hymnem papieskim, odegranym i odśpiewanym, rozpoczęto; okolicznościową deklamację wygłosiła M. Lisowska, referat zasadniczy dr. Eug. Jelonek z Krakowa, który przedstawił główne myśli obu encyklik: „Rerum Novarum" i „Quadragesimo Anno", tudzież o tem, jakto dzisiejszy kryzys jest wynikiem zaniedbania sprawy robotniczej i sprawiedliwego podziału dóbr, a następstwem niechrześcijańskiego liberalizmu i socjalizmu. — P. Rudolf Luszczak, b. prezes S. M. P. z Białej, nawoływał w gorących słowach do wstępowania do organizacyj katol. i współpracy w Akcji Katol. w duchu wszechstanowej miłości.

Poważny nastrój i tłumny napływ ludności wiejskiej na obchód zaimponował przybyłym gościom, którzy byli mile zaskoczeni tem, że pierwszy w Sułkowicach obchód „Rerum Novarum" wypadł wspaniale, co jest zasługą nietylko Organizatora, ale współpracy Przew. Duchowieństwa i przedstawicieli organizacyj, a nadto dowodem zrozumienia dla poczynań Akcji Katol.

Istotnie najwyższy czas, aby wieś zrozumiała, że **zaniedbanie kwestji robotniczej, liberalizm ekonomiczny i socjalistyczna walka klas doprowadziły do katastrofy tj. do dzisiejszego kryzysu, z którego jedynem wyjściem jest współpraca kapitału, pracy i inteligencji we wszystkich stanach, pojętych w duchu sprawiedliwości i miłości chrześcijańskiej, które głosi Kościół, a zwyciężających obecnie w naukowych poglądach współczesnego t. z. solidaryzmu. Obecny.**

S. H.

Dusze dzikiego Zachodu.

38. Umilkła, a Cierpiąca Skała patrzył przed siebie, zasłuchany; słowa jej dźwięczały mu w uszach i nie chciały się rozejść w przestrzeni. Ta mała, słaba istotka, stała tu pewna siebie, zdecydowana na wszelkie trudy i poświęcająca swe życie, byle ratować ojca i „dziadka".

Mówiła o śmierci z całym spokojem i z widoczną świadomością całej wagi tych słów; twierdziła, jak wódz lub władca, że Niechybny Grot „musi to uczynić", bo ona — „modliła się o to"...

Wódz spojrzał na dziecinną, ale piękną, uduchowioną twarzyczkę dziewczęcia. Jej głęboko osadzone, błękitne oczy patrzyły teraz na niego, zdziwione nieco jego długiem milczeniem.

— Biała Królewna — pomyślał, nadając jej, indjańskim zwyczajem, odpowiednie do jej charakteru i właściwości imię. I naraz, tknięty niespodzianie jakąś myślą, zapytał szybko:

— Czy ów człowiek, który opowiadał o twoim ojcu jest jeszcze u was?

— Nie. Odszedł wczoraj wieczór. Spieszył się bardzo — odpowiedziało dziewczę.

— Wiesz, jak się nazywał? — pytał dalej wódz.

Dziewczę potrząsło głową.

— Nie — odrzekło.

Wódz pytał coraz szybciej, niemal gwałtownie, chociaż starał się wszelkiemi siłami opanować.

— To powiedz mi, jak ty się nazywasz, maleńka? — rzekł, napozór spokojnie.

— Mary Caronte — odparła dziewczynka i zaraz mówiła dalej, patrząc badawczo na wodza: — Ale powiedz ty mi teraz, kto ty jesteś?

— Zaraz... jeszcze jedno pytanie, dziecino — przerwał jej wódz, drżąc, jakby w gorączce — jak się nazywa twój dziadek...?

Krzeszowice. — Jak piękna jest idea domów katolickich, jak wielka ich użyteczność oceniają Krzeszowice, gdy mają własny obszerny gmach, w którym istniejące już dawniej lub świeżo zawiązane organizacje katolickie jak: Stow. Dzieci Marji, S. M. P. męskie, S. M. P. żeńskie, Związek Kat. Polek, Konferencje św. Wincentego a Paulo, Rada A. K, mając zapewniony dach nad głową poczynają się ożywiać i zaznaczać swoją żywotność w programowej pracy, w różnych imprezach i rozrywkach sportowych.

Młodzieńcy pod kierownictwem swego patrona ks. Popielarczyka, **urządzili wspólnemi siłami koło Domu kat, na terenie**, użyczonym przez hr. Potockich boisko do różnych zabaw sportowych, a na powiększenie swoich szczupłych funduszów spróbowali swoich sił i zdolności w przedstawieniu amatorskiem. Dzieci Marji pod kierownictwem SS. Szarytek, łącząc pierwiastek religijny i moralny, ochotnie i z zapałem urządzają przedstawienia na misje katolickie — i inne poboczne cele. Piękna uroczystość przyjęcia aspirantek do Stow. Dzieci Marji odbyła się w niedzielę św. Trójcy, a dopełnił jej ks. Proboszcz przy udziale licznych parafjan. S. M. P. żeńskie pod patronatem hr. Adamowej Potockiej przy czynnym współudziale hr. Joanny Potockiej i p. Erny Polaczkowej — wkracza na drogę rozwoju i swoje święto patronalne w dniu 27 maja uczciło urządzeniem pięknej akademji w sali teatralnej Domu kat. Świeżo założono Związek kat. Polek pod prezesurą hr. Andrzejowej Potockiej. Godzi się wspomnieć o miłej imprezie, jaką urządziły Stowarzyszenia ku czci ks. Proboszcza z okazji jego imienin w dniu św. Jakóba.

W kościele parafjalnym 28 maja dopełnił ks. Proboszcz uroczystej ceremonji złotych godów małżeńskich Zygmunta i Franciszki Kawalów w uznaniu ich cnotliwego i bogobojnego życia. Zebrana rodzina Jubilatów — wśród której wspomnieć należy ich zięcia p. Kaspra Bińczyckiego, zasłużonego wice-prezesa Związku Młodz. Przem. i Ręk. w Krakowie — jakoteż liczni obecni przy zaszczytnem uczestnictwie p. hr. Andrzejowej Potockiej poruszeni byli wspaniałością obrzędu. Rodzinny zespół „Trio", Bracia Jodłowscy i prof. Mestella, wykonał w czasie nabożeństwa nastrojowe utwory muzyczne. **Sek. A. K.**

NA POCZTÓWCE!

W ostatnich numerach Dzwonu Niedzielnego ukazały się reklamy kursów wakacyjnych dla organistów organizowanych od pewnego czasu przez Instytut Muzyczny w Krakowie. Wyrażamy zdziwienie, że pismo katolickie propaguje instytucję żydowską, w której nauczycielem liturgji i gry organizowanej dla katolickich organistów jest nauczyciel niekatolicki, prawosławny, czy protestant. Przecież kursa dla organistów urządza rokrocznie diecezjalny Związek Chórów kościelnych przy współpracy katolickich nauczycieli!

Uw. Redakcji: Nie wiedzieliśmy o tem.

Przy szkole gospodarstwa domowego, SS. Zmartwychwstanek w Stryszawie rozpocznie się 20 sierpnia **roczny kurs** dla młodzieży żeńskiej. Przedmioty ogólnokształcące i praktyczne: nauka gotowania, pieczenia, zaprawiania owoców, szycia, kroju, prania i porządków domowych. — Internat dla panienek pozamiejscowych.

Zdrowa, piękna okolica górska (620 m. n. p. m.). Warunki b. przystępne. Zgłoszenia i informacje: Szkoła gospodarstwa domowego SS. Zmartwychwstanek **P-go Stryszawa, p. Lachowice.**

DEKANAT MOGILSKI.

24 czerwca o godz. 3 popoł. odbędzie się w Luborzycy zebranie Rady Dekanalnej Akcji Katolickiej. Obecność wszystkich członków Rady Dekanalnej obowiązkowa.

Ks. Fr. Korzonkiewicz sekretarz. **A. Rozowski** prezes.

Zaproszenie polskich dzieci i wszystkich czcicieli bł. Bronisławy. Chcąc przyspieszyć chwilę kanonizacji bł. Bronisławy i uczcić 675 rocznicę Jej śmierci, Konwent PP. Norbertanek na Zwierzyńcu w Krakowie, urządza przez lipiec i sierpień **zbiórkę darów duchownych** od dzieci polskich i czcicieli bł. Bronisławy. Po ulotki do zapisywania tych ofiar można się zgłaszać do klasztoru i odsyłać je potem w kopercie otwartej jako „druk". Ulotki ze skarbcem jubileuszowym złożone będą przed ołtarzem naszej Patronki, a wszyscy składający otrzymają jubileuszową pamiątkę. Na uczczenie jubileuszu 29 sierpnia wydał Konwent ładne obrazki, medaliki i broszurki pamiątkowe bł. Bronisławy.

KSIĄŻKI.

Rudolf Hajnos, „Z doświadczeń nauczyciela, realizującego nowe programy w kl. II-giej szkoły powszechnej". 8°, str. 80. Cena 2.50 zł. z przesyłką pocztową. Zamówienia na P. K. O. Nr. 402.856 lub u autora, Kraków, ul. Słoneczna L. 4, II. p. of.

Na treść tej pracy składają się artykuły: oś programowa, analiza środowiska, środowisko jako czynnik wychowawczy, przeżycia, warunki dobrej pracy, samodzielność ucznia, pracująca klasa, wychowanie obyw.-państw., a w części praktycznej szereg sprawozdań z przeprowadzonych lekcyj i ilustracje dziecięce. Praca p. Kierownika Szkoły Ćwiczeń w Krakowie zasługuje jeszcze z tego względu na uznanie, że podkreśla znaczenie (lekceważonego dziś często) czynnika wychowawczego, jakim jest wiara i religja. — Dzieło spotkało się z przychylną oceną w krakowskich czasopismach różnych kierunków (n. p. w „Głosie Narodu", „Naprzodzie") jako istotnie wartościowy przyczynek w literaturze wychowawczo-naukowej.

O. W. B., Bernardyna: „Bł. Gemma Galgani" — Rzeszów 1933, str. 126. Nakładem Trzeciego Zakonu św. Franciszka.

Bardzo miła, nienagannie pod względem typograficznym wydana, książeczka o seraficznej dziewicy włoskiej, beatyfikowanej 14 maja ub. r. bardzo zasługuje na polecenie. Obejmuje ona życiorys Błogosławionej, ozdobiony pięknemi rycinami, nowennę ku Jej czci (z przykładami), litanję, a nadto szereg modlitw i pieśni. Zamówienia należy kierować pod adresem: XX. Bernardyni, Rzeszów. — **Ks. H. Weryński.**

Nieprawdopodobne a jednak prawdziwe.

Okręgowa komenda partji narodowo-socjalistycznej wydała do burmistrzów, kierowników grup miejscowych i tak zwanych punktów oporu obwodu Schweinfurt rozkaz, dotyczący natychmiastowego zamknięcia wszelkich stowarzyszeń młodzieży katolickiej, konfiskaty ich majątku ruchomego i nieruchomego i pilnego przestrzegania, by członkowie tych związków nie utrzymywali z sobą nadal żadnych stosunków, nawet towarzyskich. Czytamy tam:

„Na mocy niniejszego rozkazu komendy okręgowej znosi się przepis o ochronie, udzielony z zastrzeżeniem wspomnianym stowarzyszeniom przez konkordat z Rzeszą z 20 lipca 1933 r.". (artykuł 31). A zatem zwykły rozkaz zwykłego komendanta okręgu bojówek partyjnych z frankońskiej mieściny przekreśla dokument o znaczeniu międzynarodowem, na którym znajduje się podpis kanclerza Rzeszy i twórcy nowego państwa. Ładne stosunki i powaga rządu!

Od Redakcji.

Chwilkę cierpliwości P. T. Korespondenci. Korespondencje z fotografjami muszą czekać zawsze dłużej, aż znajdzie się miejsce na kliszę, która kosztuje, a niestety, „Dzwon Niedz." nie jest tak bogaty, aby mógł wiele klisz zamieszczać. — **Poradnik lekarski** zamieścimy w Nr. 27; podobnie **Sprawozdanie ze Zjazdu Delegatów III. Z. J. Mirek** — zamieścimy. **Ze Zjazdu Delegowanych** S. M. P. Żeń. sprawozdanie do nr. 27.

Przy ostatnich słowach Cierpiąca Skała zatopił wzrok w oblicze dziewczynki, jakby chciał już naprzód wyczytać odpowiedź. Ale ona nie zwracała w tej chwili na niego uwagi; na wspomnienie dziadka zapatrzyła się swemi cudnemi, niewinnemi oczami w dal, słaby uśmiech rozjaśnił jej twarzyczkę i rzekła powoli, jakby do siebie i dla siebie:

— Mój dziadek... mój najdroższy dziadek... Mac Gregor...

Ręka wodza cofnęła się powoli z głowy dziewczęcia; Cierpiąca Skała wyprostował się, odwrócił, jak we śnie, podszedł do swego konia i oparł głowę na kulbace, kryjąc twarz w dłoniach.

A dziewczynka stała, rozżalona i zatrwożona na nowo, zachowaniem się wodza i patrzyła nań z obawą, ale i z zaciekawieniem.

— Obiecał mi przecież pomoc — myślała.

Równocześnie przez mózg wodza przelatywały z błyskawiczną szybkością straszne, krwią ociekające strzępy niedawnej przeszłości: powrót ze wschodu, Robby i Teddy, odnalezienie zwłok ojca pośród kilkudziesięciu zabitych wojowników, wędrówka ze zwłokami, pogrzeb — opowiadanie zbiegłych Szoszonów — pragnienie i postanowienie zemsty — i teraz — ten sam człowiek, ta znienawidzona „blada twarz", zabójca Milczącego Bawołu, tępiciel Indjan — to przybrany „dziadek" tego odważnego, dzielnego jakby dorosły wojownik, dziecka; to ukochanie tych niewinnych, błękitnych oczu, tej cudnej twarzyczki dziewczęcej, z której świeżość i radość miałaby zniknąć na zawsze... te czyste oczy miałyby wypełniać się łzami, jak przed chwilą, i to młodziuchne życie miałoby się załamać. C. d. n.

Dział rolniczy.

Uprawa truskawek.

Wprawdzie truskawki wydają nasiona i właśnie z nasion otrzymuje się wszystkie nowe odmiany, ale w praktyce do rozmnażania używamy wyłącznie młodych odrostków, pojawiających się zaraz po ukończeniu owocowania na starych krzakach. Odrostki te tworzą się, jako rozetki liści, na długich wypustkach, t. zw. wąsach, a zetknąwszy się z ziemią, wydają bardzo szybko pęczek korzonków i zamieniają się w młody krzaczek, który może być oddzielony od starego i rozwijać się dalej samodzielnie.

Przy regularnej uprawie należy co roku sadzić świeży kawałek plantacji, usuwać natomiast kawałek najstarszy, przeznaczając grunt na inne uprawy przez tyle przynajmniej lat, ile rosły na tem miejscu truskawki. Ziemia pod nową plantację powinna być starannie uprawiona, oczyszczona z zielsk, zwłaszcza z perzu i obficie wynawożona obornikiem. Ponieważ najlepszą porą do zakładania nowej plantacji jest lipiec, więc zazwyczaj na gruncie, przeznaczonym pod truskawki, uprawia się jeszcze przedplon. Najodpowiedniejsze do tego celu są ziemniaki wczesne, kopane w czerwcu i w początku lipca jako „młode“, gdyż otrzymujemy po ich sprzęcie rolę pulchną, żyzną i czystą. Jeżeli pod ziemniaki dana była duża dawka obornika, to po sprzęcie należy tylko wyrównać pole i sadzić truskawki. Dobrym przedplonem będą również: kalarepa, rzepa majowa, szpinak, groszek i t. p. rośliny, schodzące dość wcześnie z pola. Jeżeli nawożenie pod truskawki musimy uskutecznić przed samem sadzeniem, to należy użyć obornika przegniłego na tłustą ziemistą masę; również żyzny kompost z resztek roślinnych, zasilany odchodami ludzkiemi i wapnem, daje dobre rezultaty.

Chcąc przygotować sobie rozsadę z własnej plantacji, należy już w czasie owocowania poznaczyć kołeczkami te krzaki, które odznaczają się typową formą owocu i obfitym plonem. Zaraz po ukończonym zbiorze należy plantację oczyścić z chwastów, spulchnić ziemię i usunąć jak najstaranniej wąsy ze wszystkich krzaków nieznaczonych. Na wybranych krzakach pozostawiamy około pięciu najsilniejszych wypustek, które w szybkim czasie zakorzenią się w spulchnionej roli. Na jednej wypustce może kolejno wytworzyć się kilka młodych krzaków, lecz do sadzenia użyjemy tylko dwu pierwszych, następne bowiem wydają już o wiele słabsze krzaki, często nawet zupełnie płonne, nie owocujące.

Gdy tylko wąsy wytworzą korzonki na 5—10 cm. długie, należy przystąpić do sadzenia. Ma to zazwyczaj miejsce w lipcu, im wcześniej tem lepiej. Jeżeli grunt przeznaczony pod plantację zajęty jest jeszcze przedplonem, należy odciętą od macierzystych krzaków rozsadę zaszkółkować na zagonach w niewielkich odstępach, np. 10 na 20 cm., a później przenieść na miejsce stałe, dając rząd od rzędu co 60—75 cm., a w rzędzie sadząc gęściej, co 25—35 cm., zależnie od siły wzrostu danej odmiany i od żyzności gruntu. Przy takiem rozmieszczeniu możemy międzyrzędy stale oczyszczać i spulchniać przy pomocy opielacza, a w rzędzie krzaki wkrótce zrosną się liśćmi i nie dopuszczą zielska.

Do samej jesieni plantacje należy utrzymywać czysto, ziemię spulchniać, a tworzące się nieraz na młodych krzaczkach wąsy natychmiast obcinać, a nie obrywać, bo podrywa się korzenie.

W ostatnich latach uprawa ogrodowa a nawet polowa truskawek dosyć się rozpowszechniła, tak że obfitość owocu na targach obniżyła cenę. Zawsze jednak w pobliżu miast i w środowiskach letniskowych uprawa truskawek się opłaca.

Jak tępić muchy.

Muchy są dla zdrowia ludzkiego i dla zwierząt bardzo niebezpieczne, ponieważ roznoszą zarazki różnych chorób. Rodzą się w brudzie, w gnoju i we wszelkich nieczystościach, należy więc dbać o czystość i porządek.

Wiadomo, że muchy nie lubią ciemności i koloru niebieskiego, obawiają się również przeciągu. Chcąc zatem mieszkanie, oborę czy stajnię uwolnić od much, bielimy ściany i powały wapnem z domieszką farby niebieskiej, okna zaklejamy niebieskim przeźroczystym papierem, albo też wywołujemy przeciąg przez otwieranie naprzeciwległych okien i drzwi. Farbę do bielenia sporządza się, dając na 100 litrów wody $^1/_2$ kg. niebieskiej ultramaryny i 5 kg. wapna gaszonego. Radzą też bielić ściany zwykłem wapnem z dodatkiem ałunu, który ma własność rozpuszczania kleju na nogach much, przez co te nie mogą się utrzymać na ścianach i uciekają. Na 50 litrów mleka wapiennego daje się 1 kg. ałunu. Prostym środkiem tępienia much jest bylica polna, którą zawiesza się u sufitu, a gdy muchy ją obsiędą, nadziewa się na nią szybko worek i wsypuje się z muchami na ogień.

W mieszkaniach dobrze jest porozwieszać lepy na muchy. Domowym sposobem przyrządza się lep następująco: kalafonji 30 dkg., oleju rzepakowego 5 dkg. przegotować, mięszając drewnianą łopatką, dodać 5 dkg. miodu, cukru lub syropu ziemniaczanego, wymięszać i tą samą łopatką smarować papier, tekturę, deseczkę. Robią także lep, mięszając 2 części kalafonji 1 część terpentyny i 1 część oleju rzepakowego, topią to razem a następnie dodają $^1/_3$ część syropu z cukru lub miodu.

Wiadomości gospodarcze.

Niedostateczna zniżka cen cukru. Jeden z dzienników w sprawie zniżki cen cukru słusznie pisze: Aby powiększyć obroty handlowe i zwiększyć spożycie artykułów skartelizowanych, trzeba obniżyć ceny. Projektowana przez rząd obniżka ceny cukru od jesieni z 1 zł. 40 gr. na 1 zł. 20 gr. jest niedostateczna, a rząd posiada w ręku środki, pozwalające na o wiele wydatniejszą obniżkę. Wystarczy tylko obniżyć akcyzę od cukru, która wynosi 35 gr. od kilograma, wystarczy obniżyć taryfy przewozowe. Obniżka akcyzy np. o 20 gr. na kilogramie i odpowiednia obniżka kosztów przewozu pozwoliłyby sprowadzić cenę cukru do jakichś 80 gr. za kilogram a może i niżej. Wtedy napewno spożycie wzrosłoby w takim stopniu, że wpływy skarbowe z obniżonej akcyzy byłyby większe od dotychczasowych. A tu tymczasem gdy u nas cukier jest luksusem, ten sam cukier kosztuje w Anglji około 30 gr. za 1 kg., którym karmią świnie. Dyrektorzy cukrowni w Polsce pobierają grube tysiące jako gaże i tantjemy. Czasby pomyśleć o tej bolączce teraz w okresie forsowania w rządzie akcji zniżki cen.

Zmniejszenie zbytu zapałek. Wobec kurczenia się zbytu zapałek — szereg fabryk Monopolu Zapałczanego przygotowuje redukcje robotników, licząc się z dalszem zmniejszeniem produkcji i zbytu. — Pewnie, gdy pudełko zapałek ma wartość 1 kilograma żyta!

Ustawa o koncesjonowaniu młynarstwa opracowywana jest obecnie przez min. rolnictwa. Ustawa ta przewiduje poddanie przemysłu młynarskiego ścisłej kontroli władz państwowych. Rozporządzenie przewiduje przymusowe magazynowanie przez młyny 6 proc. tygodniowych zapasów zboża.

W maju wywieźliśmy towarów za 12 milj. zł. więcej niż przywieźliśmy.

Spożycie mięsa na głowę ludności w Polsce wyniosło w 1933 r. 18.31 kg. wobec 19.26 kg. w r. 1932. Przeciętnie spożycie mięsa na głowę ludności w 1933 r. spadło o 4.9 procent w porównaniu do 1932 r.

Podwyżkę cła na drób, a szczególnie gęsi, ostatnio wprowadziły Niemcy. Stwarza to utrudnienie dla naszego wywozu hodowlanego.

Ceny walut: Na giełdzie płacą za dolara amer. 5 zł. 25 gr.; za markę niemiecką, której wartość ostatnio spada 1 zł. 88 gr. — Dolar w stosunku do dawnej wartości został zdewaluowany o 40 proc., a przewiduje się jeszcze dalsze zniżenie wartości.

Bezrobocie w Stanach Zjednoczonych zmniejszyło się o 40 procent. U nas liczba rejestrowanych bezrobotnych wynosi przeszło 320 tyś. osób i nie zmniejsza się wydatnie.

Wyrób spirytusu z żyta. Spirytus u nas bywa przeważnie wyrabiany z ziemniaków. Dopiero niedawno zaczęto częściowo pędzić spirytus z żyta. Gorzelnie, które będą wyrabiać spirytus z żyta państwowego (P. Z. P. Z.), otrzymają darmo potrzebny do produkcji węgiel i będą zobowiązane dostarczyć z każdych 100 kg. żyta 30 litrów 100%-ego spirytusu surowego. W ten sposób zużycie żyta lepiej się kalkuluje jak wywóz jego zagranicę po 2–3 zł. za 100 kg. Obecnie wprowadzone dopłaty do wywożonego spirytusu umożliwią sprzedaż jego zwłaszcza w Ameryce, gdzie jak wiadomo zniesiony został zakaz handlu napojami alkoholowemi.

Dobrzeby było, gdyby z takiego spirytusu robiono tanie mieszanki spirytusowo-benzynowe do napędu motorów.

Spadek spożycia mięsa. Statystyka rzeźni w Polsce wykazuje gwałtowny spadek uboju zpowodu ograniczania się ludności w spożyciu mięsa wołowego, cielęcego, które zmniejszyło się o blisko 30 procent w stosunku do lat poprzednich. — Oczywiście przyczyną jest zubożenie społeczeństwa.

Zakup żyta przez Państwowe Zakłady Przemysłowo-Zbożowe wyniósł 6 miljonów 500 tysięcy centnarów w ciągu ostatnich ośmiu miesięcy t. j. od sierpnia ub. roku do 1 kwietnia 1934. W całym roku 1932/33 ogólny skup żyta osiągnął 2 milj. 790 tys. centnarów, a więc koło dwa razy mniej jak dotychczas w bieżącej kampanji.

„Pled (kawałek sukna wartości kilku złotych) złożyła przed kilku miesiącami uczciwa znalazczyni na plebanji w Wadowicach. Właściciel niech poda swój adres i opłaci wysyłkę“.

Do gospodarstwa wiejskiego pod Krakowem, potrzebna służąca w średnim wieku, wiadomość Kraków, ul. Basztowa 1. m. 4.

Szukam pokoju z piecem kuchennym lub pokoju bez mebli przy rodzinie, zgłoszenia do Dzwonu pod Jedna osoba.

Dziewczyna do wszystkiego, przyjmie posadę od zaraz na skromnych warunkach. Wiadomość:, Krowoderska 71, Żłóbek im. Dzieciątka Jezus.

Na letnisku w Osielcu 2 pokoje i kuchnia, ogródek, miesięcznie 40 zł. (z opałem). Zgłoszenia: Chłopek Stan. Osielec, nr. 415. — **Tamże:** Pokój na jedną osobę, ogródek, mies. 15 zł. — Niziołek Fran., Osielec nr. 388.

Dwie osoby poszukują mieszkania składającego się z pokoju i kuchni w śródmieściu. Zgłoszenia do Dzwonu Niedzielnego, Straszewskiego l. 18.

Młody energiczny biuralista znajdujący się w skrajnej nędzy z powodu braku pracy, prosi gorąco możnych litościwych współwiernych o jakiekolwiek zajęcie i pomoc. — Łaskawe zgłoszenia: „Dzwon Niedzielny“, Kraków Straszewskiego 18, dla „Biednego biuralisty“.

Za oceanem.

Ruch emigracyjny. W kwietniu b. r. do Argentyny, Brazylji, Chile, Kanady, Paragwaju, Urugwaju, Stanów Zjedn. Am. Półn., Francji, Belgji i t. d. wyniósł 980 osób.

Klasztor buddyjski nad jeziorem Bodeńskiem, zakłada żyd węgierski Trebitsch-Lincoln, były pastor w Anglji, następnie poseł Labour-Party, a w czasie wojny szpieg w służbie niemieckiej. Po wojnie przebywał w Azji Środkowej, gdzie stał się mnichem buddyńskim. — Burzliwa przeszłość.

Kobieta zdrowa z 6-ciomiesięcznem dzieckiem przyjmie każdą pracę w domu lub polu za utrzymanie. Zgłoszenia do Żłóbka im. Dzieciątka Jezus, Kraków, Krowoderska 71.

Kościelny poszukuje posady; zna się na gospodarstwie. — Bron. Wypasek, Czerwony Prądnik.

Ojciec 6-ga drobnych dzieci bez pracy, zwraca się do serc litościwych o pomoc. Łaskawe datki uprasza się kierować do Administracji „Dzwonu Niedzielnego“.

PRZEDPŁATA WYNOSI:	REDAKCJA I ADMINISTRACJA	CENY OGŁOSZEŃ:	
Na rok 8 zł. na pół r. 4 zł. na kwart. zł. 2·20 Numer pojedynczy 20 gr. W Ameryce 2 dolary. — We Francji 40 fr. — Danji 7 koron. Każdorazowa zmiana adresu 15 gr.	Kraków, ul. Straszewskiego l. 18. II p. Nr. P. K. O. 404.712 Nr. Telefonu 128-20 Reklamacje niezapieczętowane wolne są od opłaty pocztowej.	Cała strona 150 zł. — pół strony 75 zł. Ćwierć „ 40 zł. — ósemka „ 20 „ 1/16 str. 10 zł., 1/32 str. 5 zł. Za jednołamowy wiersz milimetrowy 80 gr. W tekście 2 razy drożej. —	Artykuły bez podania honorarjum uważa się za bezpłatne. Zwrot rękopisów tylko na wyraźne zastrzeżenie

Za redakcję odpowiada ks. Władysław Długosz.

Drukarnia „Powściągliwość i Praca“ w Krakowie, ulica Kazimierza Wielkiego L. 95. Telefon 166-40.